10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

[illegible]

Rok II. | Nr. 3.

Kraków, niedziela 5 stycznia 1941 r.

[illegible]

W Rumunji zwolniono 49 oficerów sztabowych.

Bukareszt, 4 stycznia. Szef państwa rumuńskiego zarządził na mocy dekretu natychmiastowe zwolnienie ze służby w armji jednego pułkownika, 6 podpułkowników, 42 majorów, 9 kapitanów, dwóch poruczników i jednego podporucznika. Zarządzenie to zostało umotywowane niemoralnem prowadzeniem się tych oficerów.

Lotnicy niemieccy walczą w rejonie Morza Śródziemnego.

Rozkaz dzienny generała włoskiego lotnictwa Pricolo w związku z przysłaniem eskadr samolotów niemieckich.

Rzym, 4 stycznia. Z okazji przysłania eskadr lotnictwa niemieckiego do Włoch szef sztabu generalnego lotnictwa włoskiego generał eskadry Pricolo wydał następujący rozkaz dzienny:

„W tych dniach eskadry wypróbowanego w bojach lotnictwa niemieckiego, które okryły się już sławą na północy, przybędą do pewnych naszych punktów operacyjnych, celem wzięcia udziału w zaciętej walce powietrznej i morskiej, odbywającej się w chwili obecnej na Morzu Śródziemnem, gdzie w obecnym okresie czasu nasz wspólny wróg skoncentrował swoje siły bojowe.

Niemiecki korpus lotniczy musimy uważać jako wielką jednostkę włoską i z tego powodu dowódcy wielkich jednostek bojowych oraz portów lotniczych, powołani bezpośrednio lub pośrednio do codziennej współpracy z Niemcami, powinni aktywnie przyczynić się w akcji udzielania pomocy towarzyszom broni przybyłym do naszego kraju i poświęcić im najdalej idącą współpracę serdeczną w odniesieniu do [illegible], jak i czynności operacyjnych.

Wspólna praca jeszcze ściślej zwiąże mistrzów zahartowanych w poprzednich walkach i zespoli ich jak najściślejszem koleżeństwem broni, jakie niewątpliwie wynikać będzie ze wspólnego udziału eskadr włoskich i niemieckich w operacjach bojowych.

W przekonaniu, że jestem wyrazicielem myśli i uczuć wszystkich włoskich lotników, pozdrawiam jak najserdeczniej dzielnych sprzymierzonych kolegów w momencie, kiedy czynią przygotowania do dzielenia naszych walk na naszych terenach bojowych, celem wywalczenia niewątpliwego wspólnego zwycięstwa.

podp. **Pricolo.**

Serdeczne powitanie lotników niemieckich przez prasę i radjo włoskie.

(—) **Rzym, 4 stycznia. Radjo włoskie, a raz cała prasa wyraża najserdeczniejsze powitanie pod adresem przybywających do Włoch lotników niemieckich, kierując do nich gorące pozdrowienia koleżeńskie i podkreślając, że mocarstwa osi celem wywalczenia ostatecznego zwycięstwa czynią nietylko idealne, ale i materjalne wysiłki na wszystkich frontach.**

Naród włoski — oświadcza **„Giornale d'Italia"** — wita najserdeczniej kolegów z niemieckiego korpusu lotniczego, przybywających do Włoch, aby walczyć na trudnych terenach boju Morza Śródziemnego. Przybywają oni jak żołnierze do żołnierzy i spotkają się u narodu włoskiego z koleżeństwem, serdecznem i braterskiem przyjęciem.

Potężna akcja mocarstw osi, mająca na celu stworzenie nowej Europy toczy się dalej na wszystkich frontach przeciw wspólnemu wrogowi, jakim jest brytyjskie imperjum, trzymające świat w swem jarzmie. W ten sposób lotnictwo osi stanowi jedną potężną armję powietrzną od Morza Północnego aż do Morza Śródziemnego, walcząc o uzyskanie wspólnego zwycięstwa.

„Lavoro Fascista" podkreśla, że wysłanie niemieckiego korpusu lotniczego stanowi najlepszy dowód czynnej i solidarnej współpracy mocarstw osi. Wszystkie rodzaje broni, oraz inne środki używa się wspólnie, celem skuteczniejszego atakowania wspólnego śmiertelnego wroga. Włosi powitają z uczuciem największej sympatji kolegów niemieckich, reprezentujących solidarność i koleżeństwo broni Niemiec i Włoch. Ci żołnierze Hitlera spotkają się z godnem ich przyjęciem i przyczynią się do jeszcze serdeczniejszego zacieśnienia stosunków między obu narodami.

Również **„Tribuna"** podkreśla wspólną akcję powietrzną osi, mającą na celu wywalczenie ostatecznego zwycięstwa. Lotnictwo niemieckie i włoskie w ściślem koleżeństwie broni walczą celem złamania wroga angielskiego, podczas kiedy naród włoski w ścisłej wspólnocie z narodem niemieckim kontynuuje nieugięcie swą pracę i swą walkę, przeciwko ostatniemu jeszcze wrogowi i w tym duchu wita jak najserdeczniej niemieckich towarzyszy broni na ziemi włoskiej.

Lotnictwo niemieckie podejmuje czynny udział w walkach na obszarze Morza Śródziemnego.

Kraków, 5 stycznia.

(pwp) **Z rozkazu dziennego włoskiego generała lotnictwa Pricolo dowiedziała się dziś poraz pierwszy światowa opinja publiczna o tem, że większe siły niemieckiego lotnictwa bojowego zostały odkomenderowane na front włoski, celem wzięcia obecnie czynnego udziału w walkach w rejonie Morza Śródziemnego.**

W ten sposób niemiecko-włoskie braterstwo broni weszło w nową fazę po zdaniu już raz ze świetnym rezultatem próby zastosowania włoskich lotników do walk na froncie Kanału La Manche. Walczące dotychczas na angielskim froncie Kanału La Manche siły włoskie **powracają również na front śródziemnomorski** po zebraniu bogatych doświadczeń i złożeniu doskonałego egzaminu swoich umiejętności i gotowości do czynu.

Generalny feldmarszałek Kesselring, — szef niemieckich sił powietrznych na tym odcinku, na którym operowali lotnicy włoscy, w specjalnem piśmie do szefa włoskiej floty powietrznej wyraził uznanie dla wielkich umiejętności i stałego pogotowia bojowego włoskiego korpusu lotniczego.

Niemieckie siły powietrzne, stojące obecnie w pogotowiu do nowych zadań w rejonie Morza Śródziemnego

spotkały się we Włoszech z radosnem i entuzjastycznem powitaniem.

Generał Pricolo w swym rozkazie dziennym podkreślił dotychczasowe sukcesy lotników niemieckich i wyraził pewność, że współpraca niemieckiej i włoskiej siły powietrznej wywalczy i na tym obszarze decydujące zwycięstwo.

Prasa włoska ze swej strony podkreśliła dotychczasowe, niespotykane jeszcze w historji, sukcesy lotników niemieckich i eskadr włoskich, działających na wybrzeżu Kanału La Manche.

Udział niemieckich lotników w walkach w rejonie morza Śródziemnego w okresie niezakończonej jeszcze walki przeciwko wyspie brytyjskiej, musi stanowić **niewątpliwą niespodziankę dla opinji światowej.** W rzeczywistości jednak to przesunięcie niemieckich i włoskich sił bojowych nie oznacza nic innego, jak tylko

praktyczne zastosowanie niemiecko-włoskiego sojuszu wojskowego,

który przewiduje możliwość użycia formacyj wojennych obu partnerów sojuszu na dowolnych frontach. Pozatem doświadczenia zebrane dzięki praktyce na jednym froncie mogą być z pożytkiem zużytkowane na innych frontach.

Dalsza okoliczność, tłumacząca przesunięcie niemieckich sił powietrznych w tak wielkiej liczbie na front śródziemnomorski polega na tem, że **niemieckie straty lotnicze w dotychczasowych walkach były znacznie mniejsze, niż to musiano wziąć pod uwagę na początku wojny.** Niemiecka flota powietrzna od początku wojny zniszczyła wiele tysięcy samolotów nieprzyjacielskich w walkach powietrznych, obrona przeciwlotnicza oraz w atakach zniżonych na ziemi, sama zaś poniosła stosunkowo nieznaczne straty.

Straty te wskutek dalszej produkcji zostały wielokrotnie wyrównane,

dzięki czemu lotnictwo niemieckie jest dzisiaj pod względem cyfrowym **znacznie silniejsze, niż w chwili wybuchu wojny.**

Podczas kiedy przed nieco więcej niż pół rokiem ilościowo mniejsza niemiecka flota powietrzna musiała czuwać nad obszarem od Przylądka Północnego aż do granicy szwajcarskiej, a ponadto kontrolować obszar morza Północnego i Anglję, to dzisiaj cała niemiecka flota powietrzna ma przeciwko sobie tylko ostatniego wroga, tj. Anglję. Tem tłumaczy się zwolnienie większej liczby samolotów i należącego do nich personalu latającego i obsługi ziemnej dla innych zadań.

Wielka Brytanja wskutek niemieckich ataków została w zupełności skazana dziś na defensywę, przyczem nie mogą wprowadzić w błąd pojedyncze angielskie naloty na teren Rzeszy niemieckiej, lub na okupowane obszary Francji, Belgji i Holandji. Angielski przemysł wojenny został upośledzony w sposób niezwykle dotkliwy i nie jest on w stanie w najmniejszej mierze rywalizować z niemieckim potencjałem wojennym.

Dowództwo niemieckich sił zbrojnych mogło więc w tych warunkach wziąć na siebie odpowiedzialność podjęcia się obecnie innych zadań. Anglja, która nie jest w stanie doprowadzić już na kontynencie do jakiegokowiek rozstrzygnięcia — czego nawet koła angielskie nie są już w stanie dłużej zataić — **usiłuje obecnie zwrócić na siebie uwagę sukcesami prestiżowemi w Afryce, starając się równocześnie wpłynąć na wahające się nastroje w Stanach Zjednoczonych.**

Włochy zmuszone są w ostatnich tygodniach dźwigać na swych barkach główny ciężar wojny, walcząc na froncie północnoafrykańskim z przeważającemi znacznie siłami nieprzyjacielskiemi. Jeżeli jednak wojska angielskie mogą się wykazać pewnemi drobnemi zdobyczami wojennemi, to przecież Włochy zdołały uzyskać tyle, że **Wielka Brytanja była zmuszona skoncentrować wszystkie stojące do jej dyspozycji siły bojowe w rejonie Morza Śródziemnego.**

Na te ostatnie angielskie rezerwy uderzą obecnie zjednoczone niemieckie i włoskie siły powietrzne,

łamiąc i tutaj front angielski, zaczynający już wewnątrz kraju wykazywać niebezpieczne zarysowania.

Tak przedstawia się cała tajemnica zjawienia się niemieckich sił powietrznych na froncie śródziemnomorskim. Stanowi ono również **dowód olbrzymiej przewagi lotnictwa niemieckiego i niewzruszonej pewności,** iż wyspa brytyjska stanowi dzisiaj już tylko oblężoną twierdzę.

Korespondent „Times'a" wydalony z Portugalji.

Lizbona, 4 stycznia. Przedstawiciel londyńskiego „Times'a" w Lizbonie i wydawca ukazującego się w Lizbonie dziennika „The Anglo Portuguesse News" W. E. Lucas otrzymał od rządu portugalskiego wezwanie do opuszczenia kraju w ciągu 14 dni.

Jak mówią, powodu wydalenia należy szukać w tem, że Lucas zamieścił w pewnem amerykańskim piśmie artykuł nierzeczowy i podburzający na temat polityki neutralności Portugalji.

Marshall przeciw tranzakcjom pożyczkowym z Anglją.

Nowy Jork, 4 stycznia. Komitet noszący nazwę „Nie chcemy wojny zagranicznej" pod przewodnictwem Verne Marshalla podjął akcję nie dopuszczenia, aby administracja amerykańska pożyczała materjały bojowe, przeznaczone na własną obronę. Marshall oświadczył: „Nie pochwalamy istotnie tego, ażeby wypożyczać sąsiadom narzędzia tak długo, jak długo zachodzi możliwość pożaru we własnym domu". Marshall oświadczył dalej: „Będziemy walczyć przeciwko wszelkim sprzysiężeniom i potępimy każdy plan, wypuszczający słowko dolar z dyskusji nad akcją pomocy dla Wielkiej Brytanji, ponieważ akcja taka odbyłaby się na koszt amerykańskiego płatnika podatków".

W Anglji utworzono urząd zabezpieczania przed pożarami.

(—) **Amsterdam, 4 stycznia. Angielskie radjo donosi o utworzeniu przez premjera Winstona Churchilla instytucji o nazwie Fire Preventive Executive t. j. urzędu prewencyjnego zabezpieczenia przed pożarami, mianując jego przewodniczącym ministra bezpieczeństwa wewnętrznego Morrisona.**

Ten nowo powstały urząd, do którego przydzielono odpowiedzialnych rzeczoznawców, ma m. in. za zadanie, zapobieganie skutkom ataków lotniczych przy pomocy bomb zapalających i kruszących. Ponadto zadaniem urzędu jest udzielanie wskazówek i rad poszczególnym władzom i gminom, do których kierować będzie swych rzeczoznawców. Urząd ma scentralizować kontrolę i usuwać wszystkie występujące trudności, a prace jego mają być natychmiast podjęte.

Związek amerykański czy polityka indywidualna?

Argentyna na nowych drogach.

Kraków, 4 stycznia.

Od dłuższego już czasu daje się zauważyć w całej Ameryce ważna dyskusja polityczna, przenikająca nietylko do prasy, ale również do bieżącego życia mieszkańców, a **polegająca na wyborze nowych dróg**, jakiemi **kroczyć będą w przyszłości republiki południowo amerykańskie.**

Stany Zjednoczone szerzą w swej propagandzie twierdzenie, jakoby w przyszłości, bliższej lub dalszej, mogła grozić kontynentowi amerykańskiemu inwazja ze strony Europy, lub — mówiąc między wierszami — Japonji. Zwłaszcza w ostatnich miesiącach wzrósł w związku z tem nacisk Stanów Zjednoczonych na poszczególne republiki południowej Ameryki i powstał projekt, realizowany z pośpiechem, stworzenia dla Stanów Zjednoczonych jako największej potęgi Ameryki i biorącej na siebie obronę całego kontynentu — baz lotniczych. W pierwszym rzędzie wchodzą tutaj w grę republiki Argentyna, Meksyk, Ekwador, Paragwaj, Urugwaj, Brazylja, najbardziej jednak intensywne pertraktacje toczyły się dotychczas między USA a Argentyną, Brazylją, Paragwajem i Urugwajem. **Jak sądzić można z dotychczasowych wyników tych konferencyj, starała się Argentyna usunąć z pod wpływów USA, prowadząc własną politykę i nie chcąc wiązać się na dłuższą metę ze Stanami Zjednoczonemi, natomiast republika Paragwaj, a zwłaszcza jej prezydent marszałek Estigarribia, który poniósł śmierć w wypadku samolotowym, był w pełni zdecydowany zezwolić na stworzenie lotniska wojskowego w okolicy Asuncion.**

W związku z temi planami wypłynęło nowe zagadnienie wojskowe, polegające na tem, że Stany Zjednoczone porozumiały się z republiką urugwajską, celem stworzenia za pieniądze USA oparcia morskiego około Punta del Este. Wyspa Lobos, przeciwległa Punta del Este, **miała być umocniona bateriami przybrzeżnemi, a w pobliżu miejscowości kuracyjnej Sarasco miałoby powstać wielkie lotnisko wojskowe.**

Według tych umów wszystkie punkty strategiczne, powstające na ziemi republiki Urugwaj mają być oddane pod wyłączne dowództwo wojska tego kraju, należy jednak sądzić, że w danym razie, jedyne państwo, które miałoby tam coś do powiedzenia będzie oczywiście Ameryka Północna. **Powstanie tych punktów oparcia zaniepokoiło o tyle Argentynę, że ujście rzeki La Plata jest dla handlu argentyńskiego niezwykle ważne, skoro 96 procent jego przepływa właśnie przez te wody.** Argentyna potrzebująca w tym samym czasie sporych kredytów ze Stanów Zjednoczonych, **starała się całą sprawę odsunąć na dalszy plan**, oświadczenia tamtejszego ministerstwa spraw zagranicznych lawirowały, by niewyrazić zgody lub odmowy.

W tymże czasie licznych debat na ten temat **doszło w Urugwaju do kryzysu gabinetowego**, przyczem kamieniem obrazy stał się minister spraw zagranicznych Guani, oświadczający, że **nie zezwoli nigdy na krok, któryby miał jako skutek ograniczenie suwerenności Urugwaju.** Gabinet urugwajski jednak obstawał przy utrzymaniu w dalszym ciągu ścisłego kontaktu ze Stanami Zjednoczonemi.

Trudne to zagadnienie starano się wyjaśnić w drodze bezpośredniej nieoficjalnej pogawędki między dwoma ministrami spraw zagranicznych, a mianowicie ministrem Urugwaju Guani i argentyńskim Roca, którzy spotkali się w dniu 12—14 grudnia w Colonia. Po spotkaniu obu ministrów wydano komunikat, mówiący o zupełnem wzajemnem zrozumieniu odnośnie obrony kontynentu amerykańskiego, przyczem **jednak nie wspomniano słowa „bazy lotnicze“, lub „bazy morskie“.** Oba państwa zawarły umowę o stworzeniu wspólnych środków obrony i zbudowania odpowiednich baz nad rzeką La Plata, przyczem przewiduje się dalsze umowy z innemi republikami południowo-amerykańskiemi. Oczywiście, że nie jest przypadkiem, iż właśnie w przeddzień spotkania obu ministrów w Colonia otrzymała Argentyna dodatkową pożyczkę 60 miljonów dolarów od Stanów Zjednoczonych tak, że obecnie wynosi ona 110 miljonów dolarów. Równocześnie oświadczyły USA, że wzmoże swoje zakupna wełny i skór w Argentynie, oraz że udziela Urugwajowi kredyt 7½ miljona dolarów. Skutkiem spotkania było poinformowanie argentyńskiego gabinetu o rezultacie rozmowy z ministrem Guani i o sensie traktatu obrony. **Identyczne rozmowy mają nastąpić również z Boliwją i Brazylją.**

Tyle o samych szczegółach tego ciekawego procesu zcalania się republik amerykańskich w jedną wielką grupę, pozostającą w pewnem przynajmniej stopniu pod wpływem Stanów Zjednoczonych. Jak można było zauważyć z przebiegu tej sprawy, wykazywała doniedawna Argentyna **niechęć do wchodzenia w kombinacje militarne z Ameryką Północną**, musiała się widocznie jednak poddać urokowi dolarów, płynących z Waszyngtonu i jednak po pewnym oporze weszła na drogę polityki solidarnej.

Jesteśmy więc świadkami tworzenia się nowej linji postępowania państw południowej Ameryki, które dotychczas zazdrośnie strzegły swojej indywidualnej polityki, obecnie zaś poczynają z tych czy innych powodów tworzyć rodzaj związku, obliczonego na wspólne działania w określonych okolicznościach. Przeprowadzenie tych daleko idących planów nie jest rzeczą prostą i wymaga dłuższego czasu.

Wymiana życzeń noworocznych.

(§) **Berlin**, 4 stycznia. **Z okazji Nowego Roku pomiędzy kanclerzem Hitlerem a licznemi głowami państw zagranicznych i szefami rządów miała miejsce telegraficzna wymiana życzeń noworocznych.**

Kanclerz Hitler i król Włoch i Albanji, oraz cesarz Etjopji wymienili serdeczne depesze gratulacyjne.

Pod adresem **Mussoliniego** wystosował Hitler następującą depeszę: „Rozpoczynając Nowy Rok, przesyłam Panu, Duce, serdeczne wyrazy braterskiego oddania. Nadchodzący rok będzie świadkiem wspólnej walki narodowo-socjalistycznych Niemiec i faszystowskich Włoch w niewzruszonej wierze i żelaznem zdecydowaniu aż do ostatecznego załamania nieprzyjaciela. W tym duchu posyłam Panu Duce serdeczne pozdrowienia.

Adolf Hitler“.

Mussolini odpowiedział następującą depeszą:

„Dziękuję Panu za przesłanie mi pozdrowienia i życzenia, na które odpowiadam z równą serdecznością. Również w r. 1941 nasze rewolucje i nasze narody będą w dalszym ciągu wspólnie maszerowały i walczyły z wypróbowanem braterskiem koleżeństwie aż do zwycięstwa.

Mussolini“.

Wskutek wojny zrezygnowano i w tym roku z wielkiego przyjęcia noworocznego całego korpusu dyplomatycznego i innych uroczystych przyjęć z tej okazji. Obecni w Berlinie ambasadorowie, posłowie i przedstawiciele dyplomatyczni wpisali się do księgi wizyt, wyłożonej w kancelarji prezydjalnej kanclerza Rzeszy. Jako pierwszy wpisał się **ambasador królestwa Włoch Alfieri** wraz ze swym sztabem, poczem inni przedstawiciele głów państw, rządów i narodów składali na tej drodze kanclerzowi swoje życzenia.

* * *

Minister spraw zagran. Rzeszy von Ribbentrop przesłał z okazji Nowego Roku telegraficzne pozdrowienia i życzenia do Mussoliniego, premjera japońskiego księcia Konoye, włoskiego ministra spraw zagran. hr. Ciano i japońskiego ministra spraw zagranicznych Matsuoka.

Ponadto minister von Ribbentrop serdecznie odpowiedział na depesze gratulacyjne szefa państwa rumuńskiego gen. Antonescu, premjera słowackiego dra Tuki i węgierskiego ministra spraw zagranicznych hr. Csaky.

Norwegja, Węgry i Słowacja o orędziu Hitlera.

(=) **Oslo**, 4 stycznia. **Orędzie noworoczne Hitlera stanowi główny przedmiot zainteresowania prasy norweskiej.** W licznych własnych komentarzach dzienniki wskazują na niezmiernie doniosłe znaczenie tego orędzia, nadające mu wagę dokumentu historycznego.

„Dagbladet“ podkreśla liczne propozycje niemieckie w sprawie ograniczenia zbrojeń, a ich nieustanne odrzucanie przez Anglję stanowi czynnik o wielkiej doniosłości.

„Nationen“ pisze na ten sam temat, że Hitler miał „pełne prawo“ napiętnowania postępowania mocarstw zachodnich. Wobec systematycznego odrzucania przez te mocarstwa wszystkich poprzednich propozycyj, nie może być obecnie mowy o jakimkolwiek kompromisie. Wiemy dziś — pisze dalej dziennik norweski — że propozycje niemieckie nie były oznaką słabości, lecz wynikały wyłącznie z woli Hitlera ograniczenia rozmiarów okropności wojennych.

„Tidens Tegn“ w blokowym nagłówku uwypukla słowa Hitlera, że w tej wojnie zwycięży nie szczęście, ale nareszcie raz prawo.

(=) **Budapeszt**, 4 stycznia. **Niewzruszona pewność zwycięstwa, zawarta w noworocznem orędziu Hitlera, wywarła na Węgrzech głębokie wrażenie.** Wszystkie dzienniki zamieściły je na naczelnych miejscach. Podkreślają one przytem stwierdzenie, że rok 1941 przyniesie Niemcom i osi zwycięskie rozstrzygnięcie wojny.

Organ rządowy **„Esti Ujsag“** nazywa orędzie noworoczne Hitlera historycznym dokumentem nowej epoki. Nikt nie pragnął pokoju tak bardzo po ludzku i szczerze, jak Adolf Hitler, który zawsze snuł w swej wyobraźni potężne plany pokojowej rozbudowy Rzeszy. Obecna wojna jest walką dwóch światów: walką ideologji talmudystycznych z moralną postawą uczciwych żołnierzy. Gdyby miał zwyciężyć ów duch talmudu, co jest zupełnie niemożliwe, wówczas byłoby to jednoznaczne z odebraniem wszystkich zdobyczy społecznych i powrotem wszystkich starych niesprawiedliwości. Wszyscy muszą to uznać, w pierwszym rzędzie zaś Węgry. Węgry otrzymały obfity udział w niesprawiedliwościach dyktatu wersalskiego. Hitler jednak powiedział, że tym razem zwycięży nie szczęście, ale nareszcie prawo. Jeżeli jednak zwycięży prawo, wówczas także i my Węgry rozumiemy, że będzie to oznaczało również nasze zwycięstwo.

Zbliżony do premjera dziennik **„Magyarorszag“** w związku z orędziem noworocznem Hitlera zauważa, że zawiera ono niemiecki punkt widzenia i zapowiada niesłychanie twarde i zdecydowane czyny.

Bratysława, 4 stycznia. **Słowackie dzienniki omawiają na swych łamach w obszernych artykułach wstępnych noworoczny apel Adolfa Hitlera, podkreślając jego słowa o ufności w zwycięstwo i uważając, iż są one całkowicie usprawiedliwione.**

Po olbrzymich sukcesach roku 1940 — pisze **„Gardista“** wkraczają mocarstwa osi, a wraz z niemi sprzymierzone narody w nowy rok, który przyniesie ostateczne zwycięstwo. Los Anglji jest przypieczętowany, a pomoc nawet w największych rozmiarach, bez względu na to z której stronyby nadeszła, nie będzie w stanie ani o jeden dzień opóźnić jej klęski.

„Slovak“ twierdzi, że Nowy Rok zaczyna się pod auspicjami zbliżającej się klęski angielskiej. Ze słów Hitlera i innych mężów stanu Niemiec wyczytać należy największe zwycięstwo, jakie zna historja świata. Słowa Hitlera to słowa człowieka, zbliżającego się pewnymi krokami do ostatecznego końca.

Nowy tygodnik bułgarski.

(=) **Sofja**, 4 stycznia. **W Sofji ukazał się nowy tygodnik p. t. „Bułgarja Jutra“, którego zadaniem jest wychowanie narodu bułgarskiego w duchu nowej ery.** Tygodnik omawiać ma na swych łamach zagadnienia polityczne kulturalne i gospodarcze, ujęte w sposób wychowawczy i poglądowy.

W pierwszym numerze tygodnika zabiera głos b. głównodowodzący armji bułgarskiej w wojnie światowej **gen. Szekoff**, podkreślając w swym artykule konieczność duchowego odrodzenia. Pisze on, iż byłoby błędem sądzić, że naród bułgarski będzie w stanie uchylić się od błyskawicznych zmian, któremu ulega cały świat. Tym zmianom ulegną nietylko granice państwa, ale wszelkie poglądy w życiu narodów ujęte w sposób bardzo głęboki. Zagadnienia te nie mogą być obce narodowi bułgarskiemu. To też najważniejszym obowiązkiem nowego pisma będzie przygotowanie narodu bułgarskiego do roli godnego członka nowego porządku światowego. W końcu swego artykułu generał zapewnia tygodnikowi swą współpracę i poparcie.

Dziennik urzędowy rządu sowieckiego komunikuje, że komisarz armji pierwszego stopnia Szczadenko został zwolniony ze swego stanowiska zastępcy komisarza wojny.

Trzej Królowie i gwiazda...

...I wybrali się Trzej Królowie w daleką drogę. Szli ochotnie, bo przyświecała im złocista Cud Gwiazda... Wierzyli monarchowie, że ta doprowadzi ich świetlaną smugą do celu...

Jak co rok, od lat, od wielu lat...

Siostra Marja patrzy na jasne, dziecięce główki, pilnie schylone nad robotą, lub zasłuchane w znaną, ale cudną opowieść... Serce jej wzbiera tkliwem uczuciem do tych drobnych postaci, z któremi sprzęgła swe życie. Im poświęca każdą swą myśl, one stanowią zarazem szczęście jej i troski — dzieło jej życia. Przybywają tu znalezione na ulicach peryferyj miasta, w zimnych, zrujnowanych izbach piwnic i strychów. Wyrwane z dusznych suteryn, z zatęchłej atmosfery życia najniższych warstw, przychodzą tu, szukając schronienia, ciepłej strawy, opieki. Przybywają małe, niezaradne, często chore — rozwijają się w jej oczach, mężnieją i dorosłe opuszczają ten kąt, odchodzą od Marji daleko... może zapominają?... Może wracają tam, gdzie przynależą urodzeniem, może pomne na jej nauki, idee idą wyżej?... Może przeklinają lata tu spędzone — a może w krótkich chwilach wspomnień ślą jej serdeczny, ciepły uśmiech wdzięczności?...

Niewiadomo... Tyloletnia praktyka nauczyła Marję, że dziecko, to nie szablon, ale wieczna zagadka. Ile niespodzianek, ile zmartwień, ile uniesień?...

Wiele to już razy opowiadała o podróży Trzech Króli?...

I corocznie dla innej gromadki, inaczej słuchającej, inaczej rozumiejącej.

A troski zawsze są te same: opał, pożywienie, odzież.

Siostra Marja wzdycha. Jak trudno teraz o to. Szczególnie ten rok, druga zima wojny...

W piecu dawno wygasło. Dziecięta rozcierają dłonie. A na jak długo jeszcze starczą niepozorne zapasy?

Do kogo zwrócić się o pomoc dla przytułku? Każdy, kto ma dla siebie, myśli też napewno o bliźnim... Każdy? Są inni, majętni, którzy tylko dla siebie... czasem i z krzywdą drugich...

— ...Królowie nieśli ze sobą bogate dary. Bo mały Jezusek nie miał nic, leżał ubożuchno, złożony na sianie...

— O! sapnął w zachwyceniu niebieskooki Józio — żeby tak do nas Trzej Królowie!... Siostro, przecież my też jesteśmy biedni!

Siostra Marja się uśmiecha:

— Teraz niema już królów, Józiu... zresztą nie każdemu wędrowcowi przyświeca gwiazda tak jasna i święta...

Dzwonek. Do siostry Marji przyszło jakichś trzech panów. Już czekają w kancelarji. Siostra w półmroku wieczornym nie widzi ich twarzy.

— Siostro, my... na konferencję. W sprawie zakładu naturalnie. Nasza wytyczną, najgorętszem dążeniem jest czynić dobrze dla społeczeństwa. To może dziwne, że właśnie my... może siostra zna nas ze słyszenia? Dużoby trzeba tłumaczyć, siostro....

Ten drugi był spokojniejszy:

— My wiemy, że zakład ma braki. Zwłaszcza teraz. Trzeba działać jaknajszybciej. Żebyśmy tylko wiedzieli, ile siostrze potrzeba!...

— Zaraz, zaraz panowie... ja nic nie rozumiem: skąd tak nagle?...

— To właśnie najdziwniejsze, siostro... dotąd byliśmy, jak ślepcy. Teraz przejrzeliśmy. Dawniej żyliśmy dla siebie, tylko z myślą o sobie. Swoje przyjemności stawialiśmy jako cel życia. A teraz zmieniło się wszystko. Ujrzeliśmy Gwiazdę, ujrzeliśmy prawdziwy cel.

— Ja ciągle nie rozumiem...

— Siostro; jest Bóg i z Nim trzeba żyć. Siostra wie o tem, prawda? A myśmy zrozumieli to dopiero niedawno. Jak już mówiłem: błądzący znaleźli gwiazdę. Chce siostra szczegółów? Może każdy z nas opowie swą historję?...

* * *

— Nie wiem, czy przysłowiowy Krezus miał więcej niż ja, ale rozumował podobnie: że pieniądz jest moim, mnie tylko służyć powinien. Banknot jeden więcej, jeden mniej? Fraszka! Znajdzie się ich tysiące, jeżeli tylko wyrzucanie ich na prawo i lewo sprawia mnie przyjemność! A dla drugiego? Każdy najmniejszy drobiazg, darowany bliźniemu, stawał się nagle drogim, z trudem zdobytym. Niechże ten drugi też zachodzi sam koło swej fortuny, niech stara się gromadzić dobro, jak ja. Ja mam ułatwiać!? Ja mam tylko dla siebie! I miałem sporo! Bóg!? Dla mnie Bogiem był ten, kto wyżej stał ode mnie, od którego byłem zależny. Temu umiałem kłaniać się w pas, umiałem się uśmiechać, pochlebiać, łasić! Opatrzność!? Opatrznością był pieniądz łyskliwy, krągły, brzęczący. Wszędzie otwierał dzwi, usuwał przeszkody, dawał wszystko. Mogłem na nim polegać w każdej sytuacji, wierzyć, że jest wszystkiem. Jak strasznie się myliłem, wiem dopiero teraz... Ja miałem córkę, siostro... Kochałem ją. Spytasz się napewno: czy więcej od pieniądza? Ja nie kochałem złota: wierzyłem tylko weń ślepo. Dziecko było mojem największem kochaniem i ono spotęgowało jeszcze we mnie tę ufność we wszechmoc monety. Dałem dziecku wszystko, co tylko dać mogłem. Widziałem, jak wzrasta w dobrobycie, luksusie. Zdrowe, układne, uczone. Zawsze najlepiej wyglądające, najstaranniej ubrane, zadowolone, wodzące wszędzie prym. To wszystko zawdzięczałem pieniądzowi. Nie dziw więc, że otoczyłem go bałwochwalczym kultem, że obudziła się we mnie tem większa żądza. Ach, zbierać, gromadzić! Zabezpieczyć przyszłość dziecku. Zapewnić mu wszelkie wygody, uciechy. Nie istniał dla mnie bliźni, jego głód, nagość, nędza...

Ale przyszła chwila, gdy przejrzałem. — Dziecko, jedyna moja miłość zaginęło mi podczas wojny. Z początku nie traciłem wiary, że i w tym wypadku pomoże mi majątek. Ale dźwięk rzucanych tysiącami bilonów, szelest podawanych banknotów pozostał bez echa... Nie usłyszałem wzamian głosu mego dziecka, najmniejszej o nim wiadomości... wreszcie — —

Ja bogacz, potentat znalazłem swe dziecko pośród najskrajniejszej nędzy, cuchnących izb, których istnienia nawet nie przypuszczałem.

Było głodne, sine z zimna... było umierające.

Gdy w paroksyźmie ojcowskiego bólu, przeklinałem tych, co nie pomogli memu dziecku, nie wyciągnęli pomocnej dłoni — ono spytało mnie poprostu:

— Ojcze, a jeżeli wszyscy są tacy jak ty?

Zrozumiałem. W tej chwili poznałem Boga. Jego prawa okrutne, bo sprawiedliwe. Jego ramię karzące przez dotkliwe piętnowanie błędów...

Zalśniła mi gwiazda przewodnia. Wskazały mi ją słowa umierającego dziecka:

— Ojcze, są inne dzieci, które ani przez chwilę nie były tak syte i zadowolone, jak ja przez długi okres w twym domu... Ojcze, Chrystusa szukaj wśród nędzy — —

Siostro, proszę mi pozwolić iść za Gwiazdą. Wierzę, że doprowadzi mnie do celu, do zadośćuczynienia...

* * *

— Siostra zna mię napewno ze słyszenia. Nazwisko moje znane jest wszystkim tym, co na równi ze mną usiłują wyrwać naturze jej sekrety i prawdy, tym, co rozbijają

Orędzie noworoczne japońskiego ministra wojny.

(§) **Tokio, 4 stycznia. Minister wojny generał-porucznik Tojo w orędziu wydanem na powitanie 2.601 roku od założenia państwa japońskiego, oświadczył:**

„Mimo, że kampanja chińska toczy się od 3½ lat, starzy oficerowie i żołnierze na froncie utrzymują wzorowego ducha, a pracownicy, stojący poza zasięgiem kul, współpracują z nimi, wytężając wszystkie siły, celem doprowadzenia do zwycięskiego zakończenia tej kampanji.

W ubiegłym roku zawarto pakt trzech mocarstw, celem dostosowania się do napiętej sytuacji międzynarodowej, a nadto doprowadzono do zawarcia zasadniczego układu między Japonją i Chinami. **Są to nowe kroki Japonji na drodze do stworzenia nowego porządku na Dalekim Wschodzie.**

Armja cesarska jest zdecydowana kampanję chińską doprowadzić do zwycięskiego końca. Spełni ona oczekiwania tronu oraz narodu. Armja potrzebuje poparcia całej ludności przy spełnianiu swoich obowiązków. Spodziewam się, że wszyscy będą współpracowali z armją z tą samą wytrwałością i taką samą odwagą, z jaką żołnierze walczą na froncie. Musimy kuć broń zarówno duchową jak i materjalną".

Następnie, przez zorganizowanie Dalekiego Wschodu na wyżej wymienionych podstawach, pragniemy przyczynić się do stworzenia lepszego porządku na całym świecie. Innemi słowy głównym celem naszej zagranicznej polityki jest stworzenie nowego porządku na Dalekim Wschodzie, zaś stworzenie nowego porządku na całym świecie jest naszym drugim celem. Przez nowy porządek rozumiemy lepszą organizację stosunków światowych tak, aby każdy naród otrzymał należne sobie miejsce pod słoń[illegible]".

Na pytanie: „Dlaczego Japonja przyłączyła się do paktu trzech mocarstw?" odpowiedział dr Icz następująco: **„Przyłączyliśmy się do niego z tej prostej przyczyny, ponieważ Niemcy i Włochy zrozumiały kierownicze stanowisko, jakie zajmujemy na Dalekim Wschodzie przy wprowadzaniu nowego porządku, a uznajemy również prawo Niemiec i Włoch do zrealizowania takiego nowego porządku w Europie.** Nasza polityka zagraniczna oparta jest obecnie na pakcie trzech mocarstw a tego rodzaju polityka ma w pierwszym rzędzie na celu zapobieżenie rozszerzenia się obecnego konfliktu również na inne kontynenty.

Naszym celem — jak już powiedziałem — jest zrealizowanie nowego porządku na Dalekim Wschodzie, nie wyklucza on jednak współpracy z obcemi mocarstwami na Dalekim Wschodzie. Co się tyczy naszego stosunku z Rosjanami, to nie posiadamy z nimi żadnego krytycznego konfliktu. Jesteśmy również gotowi do utrzymania i rozbudowy naszych normalnych stosunków z Rosjanami".

Ambasador Sziratori o sytuacji światowej.

(—) **Tokio, 4 stycznia. Były ambasador w Rzymie Sziratori kreśli w noworocznym numerze „Tokio Asahi Szimbun" zadanie Japonji wobec sytuacji światowej.**

Autor, nawiązując do oświadczenia Hitlera w chwili wybuchu wojny, iż rozstrzygają się losy Niemiec na najbliższe 1000 lat, oświadcza: „Wojna pomiędzy Niemcami i Anglją jest wojną pomiędzy Japonją i Anglją, ponieważ wynik tej wojny decyduje o losie Japonji". Wynik wojny jest już teraz jasny. Japonja musi jednak udzielić Niemcom takiej pomocy, jak Ameryka Anglji. Prawdziwym wrogiem w konflikcie chińskim jest Anglja i Ameryka, nie Czungking, co odnosi się również do nowego wschodnio-azjatyckiego obszaru gospodarczego, którego Anglja i Ameryka nie chą uznać ze względu na interesy kapitalistyczne. Z tego powodu Japonja zmuszona jest przy pomocy swej floty zabezpieczyć swoje operacje na południu; niezbędnie potrzebuje ona bowiem źródeł surowcowych. Sziratori kończy swoje wywody słowami: „Poza dyplomacją musi stać zawsze czynnik siły".

Wywiad z szefem japońskiego biura informacyjnego.

(—) **Sztokholm, 4 stycznia. „Social Demokraten" ogłasza we czwartek wywiad dra Alvara Anderssona z szefem japońskiego biura informacyjnego drem Icz.**

Na pytanie dra Anderssona: „Jaką jest dzisiejsza japońska polityka zagraniczna?" odpowiedział dr Icz: **„W pierwszym rzędzie pragniemy rozbudować Daleki Wschód na zasadach t. zw. międzynarodowej sprawiedliwości.** Oznacza to, że nasz naród zamierza stworzyć taki stan rzeczy, któryby poprawił współpracę z jego krajami i któryby zagwarantował każdemu właściwe miejsce w międzynarodowej organizacji tej części świata, z punktu widzenia wywalczenia trwałej postawy egzystencji narodów.

Nowy Rok w Watykanie.



Tradycyjnym zwyczajem Ojciec Święty Papież Pius XII przyjął w dniu Nowego Roku życzenia kardynałów. Zdjęcie nasze przedstawia Papieża w chwili przyjmowania życzeń noworocznych.

Atak silnych formacyj lotniczych na Bristol.

Berlin, 5 stycznia. **Główna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Mimo złych warunków atmosferycznych działalność wywiadowcza w dniu wczorajszym przyniosła dobre wyniki. W Anglji południowej zostało skutecznie zaatakowane lotnisko.

W nocy silniejsze niemieckie formacje bojowe zaatakowały miasto portowe Bristol. Liczne bomby wszelkiego kalibru spowodowały wielkie pożary i wybuchy, widoczne z wielkiej odległości. Pozatem ataki były kierowane także i na inne objekty w Anglji południowej.

Nieprzyjacielskie samoloty zaatakowały w nocy na 4 stycznia w czterech miejscach Niemcy północne. Zrzuciły przytem przeważnie bomby zapalające na zwarte dzielnice mieszkaniowe, w których wybuchła pewna ilość pożarów. Wojskowa i wojenno-gospodarcza szkoda jest bez znaczenia.

Dwa samoloty brytyjskie zostały zestrzelone, z czego jeden przez artylerję marynarki. Jeden samolot niemiecki zaginął.

Włoskie łodzie podwodne zatopiły dotychczas 135.000 ton.

Rzym, 5 stycznia. Włoski komunikat wojskowy z soboty brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **obszarze granicznym Cyrenajki** nieprzyjaciel przeprowadził atak na froncie pod Bardia na lądzie, na wodzie i w powietrzu przy użyciu znacznych sił. Toczona od 9 grudnia bitwa rozgorzała na nowo.

Wojska włoskie, pozostające pod dowództwem gen. Bergonzoli, stawiają najbardziej zażarty opór i zadają nieprzyjacielowi poważne straty. Formacje lotnicze biorą nieustannie udział w walkach i obrzucają jednostki floty, bazy i kolumny samochodów nieprzyjaciela bombami oraz ostrzeliwują je z karabinów maszynowych. Bitwa trwa w dalszym ciągu. Trzy włoskie samoloty nie powróciły do swych baz.

Na **froncie greckim** działalność patrolowa i artyleryjska.

Mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych włoskie formacje bombowe przeprowadziły skuteczne ataki na wojskowe urządzenia i koncentracje wojska nieprzyjaciela.

W **Afryce wschodniej** artylerja włoska przeprowadziła na granicy Sudanu ostrzeliwanie z widocznym sukcesem.

Próby, podjęte przez nieprzyjacielskie oddziały celem zaskoczenia wysuniętych włoskich posterunków, zostały unicestwione przez zaciętę kontrakcje.

Nieprzyjacielskie samoloty obrzuciły bombami jedną z włoskich baz, nie wyrządzając szkody.

Jedna z włoskich łodzi podwodnych, pozostająca pod dowództwem kapitana korwety Giuseppe Caridi zatopiła na oceanie Atlantyckim 15.000 ton angielskiego tonażu okrętowego.

Dotychczas włoskie łodzie podwodne, działające na morzach świata, zatopiły 135.000 ton nieprzyjacielskiego tonażu okrętowego.

Horia Sima o programie legjonistów rumuńskich.

(—) **Madryt**, 4 stycznia. **Organ Falangi „Arriba" opublikował we czwartek wywiad, udzielony przedstawicielowi hiszpańskiej agencji prasowej EFE przez przywódcę legjonistów rumuńskich, Horia Sima.**

Oświadczenie Horia Simy dotyczyło w pierwszym rzędzie organizacji i programu legjonistów rumuńskich. W sprawie polityki zagranicznej oświadczył Horia Sima, że nie mówi nic nowego, podkreślając, iż **Rumunja idzie razem z osią.** Tylko oś ma możność tworzenia nowego porządku zabezpieczającego naszemu kontynentowi pokój, jedność i moralność. Tylko zwycięstwo mocarstw osi może dopomóc do zwycięstwa prawdziwym Europejczykom, tj. aryjczykom przeciwko tym wszystkim żydom i wolnomularzom, którzy siali zawsze zamieszanie na naszym kontynencie.

W miejsce przestarzałych idei Ligi Narodów z antynarodowem hasłami, **musi dojść do porozumienia nacjonalistów, opartego wyłącznie na sprawiedliwości. Legjon rumuński będzie żył lub umrze z osią.**

Horia Sima zwrócił się następnie bezpośrednio pod adresem Hiszpanji i podkreślił, że Rumunja kocha Hiszpanję, ponieważ jest falangistyczna i ponieważ młodzież w Hiszpanji walczy o nowy porządek, podobnie, jak we Włoszech, Niemczech lub Rumunji. Ponadto w Hiszpanji padło dwóch pierwszych członków legjonu rumuńskiego, a ich krew przypieczętowała na zawsze wzajemną przyjaźń.

---

atomy, obserwują, badają, mierzą... Tym, co wierzą, co odwiedzają przybytki boże, co znają słodycz modlitwy nic ono nie mówi...

Od dziecka byłem badaczem. Denerwowała mnie każda zagadka, każda nieświadomość.

Ukończyłem szkoły, studjowałem, podróżowałem, zwiedzałem — tylko poto, by Temu, co pozwolił, by wszystko to stało się mym udziałem, krzyknąć: „Ciebie niema! Jest tylko rozum ludzki, jego potęga!"...

Robiłem doświadczenia, próby, odkrycia — by wyzwać Tego, co wszystkiego jest Sprawcą zuchwałem: — „Patrz, czego umiem dokonać, patrz, co zdziała moja [illegible]

Niema Boga!

Oto wytyczna całego mego życia. Ją też udawadniałem żarliwie każdem nowem poznaniem, każdą teorją naukową.

Nic dla mnie nie istniało poza mem laboratorjum, gdzie każdy przyrząd istniał poto, by niweczyć najmniejsze przypusz[illegible] że jest Stwórca, Ojciec i Sędzia. Mikroskop był mi Biblją, cyfra Objawieniem...

Nie wiem już, w jaki sposób poznałem bliżej pewną młodą kobietę. Wszystko w niej uwielbiałem: urodę, wiedzę, smak, wdzięk. Jedno mnie raziło: pobożność.

Nie znalazły u niej posłuchu moje wywody, niezbite tezy. Wierzyła niezachwianie — usiłowała mnie nawracać.

Raz, niedawno odniosła małe zwycięstwo, jakże potężne w konsekwencjach: — udało się jej zaciągnąć mnie na Pasterkę. A właśnie w ten wieczór opracować miałem nowy, skomplikowany wzór naukowy. Byłem wściekły i na niej skrupiało się całe me niezadowolenie. Znosiła przykrości cierpliwie, z uśmiecehm, szepcąc tylko: — „Żebyś tylko wysłuchał prośby, dotrzymał obietnicy!... Żebyś tylko poszedł ze mną!"...

Poszedłem. Coś się we mnie zbudziło, ocknęło... Jakaś struna dotychczas tłumiona... Aureola nad główką małego Jezusa w żłóbku... Światła, tyle świateł!... Cudowny, uroczysty nastrój, śpiewy...

Ale gdy znalazłem się znów na ulicy, wróciły dawne myśli. O ważności wzoru, który byłby już opracowany, gdyby nie jakieś sentymentale fantazje!...

I wie siostra... Te kwadranse spędzone w kościele, były mojem ocaleniem!

Właśnie w tym czasie najgroźniejszy z roztworów, nagromadzonych w mem laboratorjum, widać pod zbyt wielkiem ciśnieniem, wybuchnął. Obryzgał śmiercionośną cieczą całe biurko, przy którembym siedział... Czy ocalenie me zawdzięczam liczbie, pierwiastkom, czy materji?!

Siostro, Opatrzność czuwa!! To ona swą prawicą okryła mnie. Zarazem wskazała jasny cel w życiu: działać tak, by wszyscy czuli Jej ojcowską opiekę, Jej miłosierną dłoń. To moja gwiazda przewodnia...

* * *

— Ja, siostro, żyłem dla użycia. Życie tak piękne, a tak krótkie! Bóg przecież, stwarzając świat, wiedział, ile na nim króluje pokus i, że człowiek nie jest w stanie im się opierać. W takim razie dał i sankcję na korzystanie z urody życia!

Korzystałem.

Czerpałem pełną garścią, aż do zatraty poczucia, co jeszcze można, a co już nie.

Co będzie, gdy tu na ziemi skończy się życie?

A co jest po pięknym, uroczo spędzonym dniu? Noc, utrata świadomości, nicość, pustka! To samo czeka nas po śmierci!

Że jest wieczność?!... Blaga! Wszystko kończy się ze śmiercią! A w każdym razie kończy się bezwzględnie wszystko, co na tym świecie daje nam satysfakcję i stanowi o jego urokach. Więc używajmy! Spieszmy się, by użyć wszystkiego, by czuć się sytym, gdy przyjdzie zakończyć życie?...

To były hasła. A jak dążyć do ich realizacji? Bezwzględnie, nie oglądając się na nic i na nikogo. Byle tylko cel osiągnąć; każda droga jest dobra.

Przecież centrum świata stanowiłem ja, ze swemi zachciankami, kaprysami. Wokół mnie kręcił się cały świat. Czułem się w prawie zmieniać jego początek, uzależniać go od swoich interesów.

Boga czciłem takiego, jaki mnie odpowiadał, jaki był dla mnie wygodny. Że jest — nie wątpiłem. Za to, że jest Stwórcą takiego piękna i takich rozkoszy — wielbiłem Go. Ale, żeby to On był autorem tych przykazań, przestróg, zakazów?... Dlaczegóżby w takim razie nie karał tych, co je omijają, ignorują? Bo mnie wszystko uchodziło bezkarnie!...

Czyniłem zło i nie ponosiłem jego konsekwencji.

To pozwalało mi być jeszcze śmielszym, jeszcze zuchwalszym.

Byłem szczęśliwy krzywdą innych. Ich niedola napawała mnie pychą: — Patrzcie, oto, jak ja urządziłem sobie życie! A wy, krępowani jakimś zabobonnym strachem, idziecie w prochu, gdy ja na wyżynach!...—"

Ale raz sam pojąłem, że przebrała się miara.

Przywołano mnie do śmiertelnego łoża istoty, którą skrzywdziłem. Ona oddała mi wszystko, a ja ten dar skalałem, sponiewierałem, odepchnąłem ze wzgardą, z drwiną!

Zląkłem się.

Przeczułem, że jednak jest odpowiedzialność, istnieje Sąd i Wieczność...

Gdy wszedłem, od chorej odchodził ksiądz z wiatykiem.

Od progu uderzył mnie wzrok kobiety: W blasku źrenic czytałem uwielbienie, najwyższe Uniesienie, zatonięcie w Czemś, co jest wielkie, co uszczęśliwia.

Pojąłem: w oczach tych był Bóg...

Bałem się chwili, w których oczy te spoczną na mnie. One, ileż razy wymownie błagające, ileż razy bolesne i smutne, we łzach!...

Byłem przekonany, że gdy mnie poznają — zmienią się: że cisną błyskawicę nienawiści, grom zemsty! że wyczytam w nich przekleństwo...

Ale one znalazły mnie i nie piętnowały! Były jak przedtem pełne żywego blasku, pełne miłości i słodyczy.

— Jest Bóg-Sędzia!" — mowiły mi one „oby On ci przebaczył, tak, jak ja to robię!..."

Ta chwila była niezapomniana. Rozbłysła Gwiazda, niebieskim drogowskazem — do pokuty...

Siostro, ja muszę odkupić zło...

* * *

— Teraz rozumiem — głos siostry drży — błądzący wędrowcy ujrzeli Gwiazdę... — w kancelarji robi się cicho, zupełnie cicho. Tylko przez ścianę słychać chór dziecinnych głosów.

Gdzieś otworzyły się drzwi. Głosy są bliżej. Słychać wyraźnie każde słowo ostatniej strofy znanej kolędy:

„Panie! Ta gwiazda co Mędrców wiodła do
do Chrystusowej kołyski
Niech nas do Twego prowadzi źródła, światowe zaćmi połyski,
Do ostatniego życia promyka boskiego światła udziela
Aż trafim mając w niej przewodnika
Do świętych stóp Zbawiciela!..."

— Siostro, my wiemy, że siostra tak odrazu nie może nam pomóc. Ale pomyśli siostra nad brakami zakładu i zechce nam przedstawić, co jest potrzebne! Może po jutrzejszym święcie Trzech Króli zejdziemy się na konferencje?

Gdy wyprowadzała ich korytarzem, przez uchylone drzwi bawialni dziecięcej dobiegł ich urywek innej pieśni:

„Gwiazda drogę im oznacza, nadzieją się cieszą..."

M. Dalborówna.

W kilku wierszach.

Aluminiowe menazki armji brytyjskiej zostały wycofane na rzecz fabrykacji samolotów i zastąpione naczyniami z innego metalu.

*

Nowy ambasador Stanów Zjednoczonych w Vichy admirał Leahy przybył do Lizbony.

*

W Algerze odbyła się manifestacja wierności dla marszałka Pétaina.

*

William Allen Wight oznajmił o swojem ustąpieniu ze stanowiska przewodniczącego komitetu, mającego na celu obronę Ameryki przez poparcie sprzymierzonych.

*

Fakt, że niemieckie okręty wojenne przeprowadzały ponownie skuteczne operacje na Oceanie Spokojnym, odbił się głośnem echem w prasie światowej.

Na giełdzie londyńskiej fakt zmierzania rządowej polityki pożyczkowej w kierunku nieustannego pogarszania warunków pożyczkowych odbił się poważnem zmniejszeniem obrotów.

*

Londyńskie ministerstwo żeglugi wskutek coraz silniejszego braku tonażu widziało się zmuszone do zarekwirowania ostatnich statków państwowych, które dotychczas jeszcze nie uległy zajęciu.

*

Sowiecki komisarz ludowy obrony kraju ustanowił „czerwony sztandar przechodni“ jako odznaczenie armji za dodatnie wyniki pracy wojskowej.

*

Zmarły b. prezydent Finlandji Kallio został pochowany w swoim majątku ziemskim.

*

Na mocy rozporządzenia rządu sowieckiego zostały zniesione t. zw. akademje przemysłowe, stanowiące pewnego rodzaju wyższe szkoły ludowe dla uzdolnionych robotników i werkmistrzów.

*

Prasa włoska omawia oświadczenie sekretarza skarbu Stanów Zjednoczonych Morgenthaua, iż obecnie nie ma nie stoi na przeszkodzie w wypełnieniu listy żądań Anglji, jednak nie przed rokiem 1942.

*

Rząd sowiecki zarządził dla Ukrainy sowieckiej dodatkowe wynagrodzenie za pracę chłopów w kołchozach w wypadku zwiększenia produkcji rolniczej i stanu bydła.

Ustąpienie węgierskiego ministra rolnictwa.

Budapeszt, 4 stycznia. Węgierski dziennik urzędowy komunikuje, że minister rolnictwa hr. Michał Teleky ustąpił z gabinetu. Jego następcą został mianowany baron Banffy-Losoncz.

Rangell tworzy rząd fiński.

Sztokholm, 4 stycznia. **Utworzenie rządu fińskiego zostało powierzone generalnemu dyrektorowi Rangell'owi. Rangell podjął już pertraktacje z rozmaitemi grupami parlamentarnemi.** Niewiadomo narazie, czy po nieudaniu się utworzenia rządu pod przewodnictwem Pehkonena uda się Rangellowi to zadanie. Koła socjalistyczno-demokratyczne popierają jego kandydaturę, ale koła rolnicze zastrzegły sobie pewien czas do namysłu.

Potyczka niemieckiego krążownika z uzbrojonym okrętem angielskim na Oceanie Spokojnym.

Nowy Jork, 4 stycznia. **Australijski minister marynarki Hughes podał do wiadomości, że do Australji przybyło 496 rozbitków pewnego okrętu zatopionego przez niemiecki kontrtorpedowiec handlowy na Oceanie Spokojnym.**

Zakomunikował on następnie, że na pokładzie niemieckiego okrętu wojennego znajdują się jeszcze członkowie załóg innych zatopionych okrętów. Jak wynika dalej ze sprawozdania ministra marynarki, między niemieckim kontrtorpedowcem handlowym a uzbrojonym angielskim okrętem handlowym „Turakina“, pojemności 9.691 ton, miała miejsce dłuższa potyczka, która zakończyła się zatopieniem okrętu angielskiego.

Jeden z członków załogi zatopionego okrętu, który obecnie powrócił, oświadczył, jak donosi „New York Times“, że traktowanie rozbitków na okręcie niemieckim nie było złe. Okręt niemiecki miał nie być „okrętem piekielnym“.

Francuscy posłowie tracą swoje mandaty.

Vichy, 4 stycznia. **Według doniesień prasy w najbliższym czasie większa ilość posłów i senatorów istniejącego jeszcze teoretycznie starego parlamentu utraci swoje mandaty.**

W pierwszym rzędzie dotknie to tych parlamentarzystów, którym odebrano już obywatelstwo francuskie, jak np. Henri de Kerillisa, Pierre Cota, Maurice de Rothshilda, Jonosa, Lapie i innych, którzy zbiegli zagranicę i tam działają przeciwko swej ojczyźnie.

Następnie mandaty będą odebrane dalszej kategorji parlamentarzystów, mianowicie żydom, którym w myśl statutu o żydach zakazana jest jakakolwiek działalność polityczna.

Odebranie mandatów odbędzie się na podstawie wydanego ostatnio dekretu, w myśl którego można odebrać mandaty polityczne, o ile domaga się tego interes publiczny. Ta „czystka“ w szeregach starego parlamentu ma tylko symboliczne znaczenie, ponieważ — jak wiadomo — wkrótce ma być powołane do życia nowe zgromadzenie obradujące, które zgodnie z decyzją marszałka Petaina ma fungować jako pewnego rodzaju tymczasowy parlament aż do utworzenia ostatecznego przedstawicielstwa ludowego, zorganizowanego na zasadach zawodowych. Do tego zgromadzenia obradującego ma być powołanych — jak wiadomo — około 75 dawnych parlamentarzystów, z których doświadczenia politycznego i parlamentarnego nie chciano zrezygnować.

Wielkie mrozy w Rosji.

Moskwa, 4 stycznia. **Według doniesień „Prawdy“, w europejskiej części Rosji Sowieckiej nastąpiła w ostatnich dniach wielka obniżka temperatury.**

Tak np. w noc noworoczną zanotowano w Moskwie 27 stopni poniżej zera. W nocy na 2 stycznia temperatura spadła do poziomu 32 stopni poniżej zera. W północnej okolicy Moskwy mróz dochodził do 44 stopni. Jako powód tak silnych mrozów podaja cyklony, które szalały w ostatnich dniach grudnia nad północą Europy i spowodowały nagromadzenie się wielkich mas zimnego powietrza.

Wyjątek stanowi Krym i Kaukaz. Tak np. we czwartek zanotowano na południowem wybrzeżu Krymu oraz na wybrzeżach morza Czarnego na Kaukazie temperaturę 9 do 10 stopni ciepła.

Orkan na hiszpańskiem wybrzeżu morza Śródziemnego.

(—) **Madryt**, 4 stycznia. **W całej Hiszpanji szaleje od wczesnych godzin porannych we czwartek gwałtowna burza, której towarzyszą silne deszcze.** Centrum burzy znajduje się na wybrzeżu morza Śródziemnego.

Z licznych miejscowości donoszą o poważnych rozmiarach szkód. Na wybrzeżu kantabryjskiem panuje niezwykle silna fala, wskutek czego statki rybackie nie mogły wypłynąć z portów. Z powodu dotkliwego mrozu, śnieg na ulicach natychmiast zamienia się w lód, co powoduje **poważne zaburzenia komunikacyjne.** Również szereg pociągów został zatrzymany na przestrzeniach.

W Algeciras i okolicy burza o rozmiarach orkanu wyrządziła wielkie szkody. Burza wyrwała z korzeniami wiele drzew, obaliła maszty z latarniami, oraz uszkodziła dachy i kominy. Okręty stojące w zatoce Algeciras musiały zarzucić dodatkowe kotwice, inne szukały schronienia za molo portowem.

Burza w cieśninie Gibraltarskiej.

(—) **Madryt**, 4 stycznia. **Gwałtowne burze w cieśninie Gibraltarskiej zmusiły wszystkie okręty, stojące w porcie Gibraltaru do wzmocnienia zakotwiczenia. Brytyjski pomocniczy okręt wojenny „Auk“ zerwał się z kotwic i został zapędzony w kierunku Przylądka al Espugon, gdzie osiadł na mieliźnie.**

Przystąpiono do akcji ratunkowej, celem wyciągnięcia okrętu z mielizny, jednak z powodu niepogody i ciężkich uszkodzeń, odniesionych przez „Auk“ prace te postępują bardzo opornie.

Gwałtowne burze w Argentynie.

(—) **Buenos Aires**, 4 stycznia. **Podczas kiedy na południu Argentyny, zwłaszcza na obszarach Rio Negro i Santa Cruz długotrwała posucha zagraża zbiorom i hodowli bydła, to północne prowincje nawiedzane są nieustannie przez katastrofalne burze.**

W prowincji Cordoba wskutek wystąpienia z brzegów rzeki Tedua, **nastąpiły nowe wielkie powodzie. Około 10.000 ha uprawnych pól stoi pod wodą, przyczem około 30.000 ton lnu i 5000 ton pszenicy należy uważać za stracone.** Najciężej dotknięta została miejscowość San Marco, gdzie ze stale wzbierających wód wystercza tylko dachy domów i korony drzew. Ludność zdołała się uratować, chroniąc się do sąsiedniej wsi, jednak większa część bydła utonęła.

Węgry nie zapomniały uraz przeszłości.

(—) **Budapeszt**, 4 stycznia. **Oficjalna agencja prasowa „Wiadomości Budapeszteńskie“ z ironją omawia noworoczne pozdrowienia londyńskiego radja, skierowane pod adresem narodu węgierskiego.**

Jak donosi wspomniana agencja prasowa, zadanie londyńskiego radja było w rzeczywistości niezwykle trudne, bowiem naród węgierski do tego stopnia przejrzał politykę angielską, że nawet najdalej idące obietnice nie odniosą żadnego skutku. — Wobec przodowniczego udziału Anglji w ukształtowaniu Europy w r. 1919 Węgry musiały przez 20 lat dotkliwie cierpieć. Pokojowa współpraca Węgier z sąsiadami nie mogła dojść do realizacji tak długo, dopoki nie nastąpił zanik angielskich wpływów w Europie południowo-wschodniej.

Przyjazne słowa, wypowiedziane pod adresem węgierskich żydów, były wybitną niedelikatnością. Na Węgrzech wszyscy znają związki, istniejące między światowem żydostwem a angielskimi plutokratami. Panująca na Węgrzech polityka antyżydowska nie jest dziełem wpływów niemieckich, jak to twierdzi speaker londyńskiego radja — ale stanowi reakcję przeciw presji zachodnich demokracyj i na Węgrzech po raz pierwszy zaznaczył się w roku 1919.

Irak pragnie poprzeć Arabów w ich walce.

(—) **Rzym**, 4 stycznia. Premjer Iraku — według doniesienia z Bagdadu — oświadczył przed komisją finansową parlamentu, że Irak wszelkiemi środkami poprze walkę Arabów o wolność i zjednoczenie. Rząd Iraku uczyni wszystko, celem przyjścia z pomocą dążeniom Arabów.

W związku z zamachem na króla Ibn Sauda, donoszą z Mekki, że wydano i wykonano dwa dalsze wyroki śmierci na współwinnych w tym zamachu.

Nowy środek do odzwyczajenia się palenia tytoniu.

Przy pomocy nowego sposobu można obecnie, a to bardzo skutecznie, odzwyczaić każdego człowieka od palenia tytoniu. Sposób ten polega **na injekcji jednego centymetra sześć. transpulminu.** Środek ten zawiera t. zw. terpeny i inne ciała aromatyczne, które dostają się płuc i przez organa oddechowe zostają wydalone z organizmu. Składniki te tworzą najwidoczniej z dymem tytoniowym związek chemiczny, **który ma niesłychanie przykry smak, tak, że palacz, najbardziej nawet uparty, wyrzuci papierosa już po krótkiej chwili.**

Zdrowemu człowiekowi i nie palącemu środek ten zupełnie nie szkodzi, ale reakcja w postaci przykrego smaku, daje się natychmiast zauważyć, skoro tylko człowiek ten zacznie palić.

Stosując przez kilka dni z rzędu te injekcje, można podobno zupełnie odzwyczaić ludzi od palenia.

Naczelny redaktor: Leopold Reisacher. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-22 — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 2.

Staropolska gościnność.

„Gość w dom, gwóźdź w dom“... jak powiada znane staropolskie przysłowie, potwierdzające ogólnie przyjęte zdanie. — W dzisiejszych czasach kartek na chleb, masło, mleko i t. d., kiedy jedynie bryndza jest bez nich osiągalna, gdyż tak czy tak panuje ona wszechwładnie, ma ono swoje specjalne uzasadnienie.

Ostatnie tygodnie, w których poprostu szalała epidemja świąt, specjalnie dotkliwie dały się wszystkim we znaki. I myślałam, że mój przysłowiowy „czepek szczęścia“ uchroni mnie od plagi gości, gdy ni stąd ni zowąd odzywa się złotoblond Wenus, siedząca obok mojego łokcia w te słowa:

— Ponieważ u Olgi szalałyśmy przez święta, ja wam dałam całonocne utrzymanie, światło i opał w Sylwestra, teraz na ciebie, złotko, kolej, żebyś pomyślała dla nas o jakichś solidnych Trzech Królach...

Zbladłam i pot kroplisty wyplynął na moje czoło. Byłam oczywiście na tych dwóch przyjęciach i brałam w nich czynny udział, ale jak sobie pomyślałam, że i mnie czeka taki najazd Tatarów... Ale cóż robić, zawsze się trzeba liczyć z konsekwencjami niebacznych czynów, wobec tego z najsłodszą minką odpowiadam:

— Cudowny pomysł! Jesteś poprostu genialna, ja nigdybym na podobny pomysł nie wpadła, żeby was zaprosić do siebie. Wprawdzie do mnie jest trochę daleko, zaspy, tajfuny i pełno zbójców po drodze, mieszkanie małe, cztery ściany i cztery krzesła... No, ale czem chata bogata — tem rada...

Wymyślałam wszystko, co mogłoby ich odwieźć od tego niewczesnego pomysłu, ale nic nie pomogło. W tej chwili dopiero na własnej skórze odczułam, ile prawdy tkwi w słowach mojej matki, gdy mówi „dzisiejsza młodzież jest niestrudzona, jeśli się do czegoś zapali, niczem jej nie można zniechęcić“. A szkoda...

Jeszcze przez chwilę walczyłam ze sobą i wreszcie zaproszenie było zalegalizowane. Poniedziałek, Trzech Króli, czwarta popołudniu, dziesięć osób.

Dziesięć osób. Hm, to bardzo miło z ich strony, że wszyscy mają ochotę przyjść, jabym nawet bardzo chętnie urządziła przyjęcie na dwadzieścia osób, gdyby... nie dzisiejsze czasy.

Bo dziesięć osób, to jest — przepraszam za brutalność — dziesięć gąb, które trzeba nakarmić i napoić. A ponieważ są to niebylejakie pyszczki, wobec tego i wymagania są większe.

Ponieważ w dziedzinie sztuki kulinarnej jestem lewa noga, wobec tego — nie narazie nie mówiąc matce o nadciągającej szarańczy — biegnę po radę do książki. Oczywiście książki kucharskiej. A powiadam Państwu, co to za książka... Rok 1902, nagrodzona dwoma wielkiemi medalami srebrnemi: „Najnowsza kuchnia wytworna i gospodarska, zawierająca 1249 przepisów gospodarskich z ilustracjami“.

No, teraz będzie przynajmniej w czem wybrać: 1249 przepisów.

Przerzucam pierwsze kartki. Zupy. Słowo to jest małomówiące, ale te nazwy: neapolitańska, po flamandzku, po holendersku, medjolańska z ryżu, zdrowia, zupa innym sposobem (to niebardzo rozumiem), królewska i francuska z grzankami.

Ponieważ jednak Trzech Króli wypada w zimie, przeto odwracam książkę i zaczynam czytać od tyłu. Zima... Jest. Obiad wystawny na 10 osób. Wprawdzie mają przyjść o czwartej, więc — mam cichą nadzieję — będą już prawdopodobnie po obiedzie. Ale ilość osób się zgadza, więc może uda się coś niecoś skopiować... A więc: kawior-ostrygi (nienumerowane obok Chabdis), 1) rosół po królewsku, zupa żółwiowa, paszteciki, Madeira, Xeres, 2) łosoś na gorąco, sos tatarski i holenderski, Sauternes, Rüdesheim, 3) comber sarni, sos truflowy, Margaux, 4) poncz rzymski, 5) indyki, perliczki, kuropatwy, jarząbki, sałaty, kompoty: H. Brion, Cj. Lafitte, 6) homary na zimno, sos Remoulade: Chembertin, 7) karczochy, szparagi, Pommery, Monopole (o Boże, jakiś Ty łaskaw, nareszcie coś rozsądnego, o monopolówkę przecież najłatwiej), 8) soufle morelowe, bomby z lodów (z tem gorzej, mogą być albo dynamitowe, albo ze śniegu), 9) desery, owoce: Tokaj, 10) kawa, likiery, koniaki.

No, nawet nieźle. Ale zmęczyłam się setnie przy samem czytaniu, wyobrażam sobie, jak czuły się te dziesięć ofiar po zjedzeniu takiego obiadu. Dbając jednak o zdrowie moich gości, muszę dbać o to, by potrawy podawane były lekkotrawne. — A któż dzisiaj łatwo strawi taki rosół królewski, albo zupę żółwiową? Przecież samo wspomnienie o żółwiu, który teraz jest dzinnie przez świat naśladowany, wywołuje mdłości, sos tatarski wzbudza bolesne dreszcze, a holenderski jest wogóle niestrawny.

Poncz rzymski! Nie mogę się zorjentować w tych ustrojach państwowych, wo... A rzadko! Ai... [illegible] ...stowskich Włoszech można dostać coś na rzymsko. No a pozatem trudności terenowe. Indyki i perliczki; — no z temi to byłoby pół biedy, jednych i drugich jest jeszcze mnóstwo. Pozatem kawa, likiery, koniaki... Łatwo się mówi, jeszcze łatwiej pije, ale najtrudniej się je zdobywa.

Wobec tego ten program jako nienadający się do wykorzystania odrzucam i szukam dalej. Niestety, obiady skromne różnią się tylko tem od wystawnych, że zamiast indyka — jest gęś, zamiast rosołu królewskiego — zupa królewska, zamiast ponczu rzymskiego — polędwica po angielsku. Skąd tu wziąć angielską polędwicę — mowy niema, ewentualnie może być befsztyk i Brukselka (nie wiem, czy to się pisze przez małe, czy duże „be“), a na dodatek pierożki leniwe.

Ponieważ jednak coś niecoś wybrałam, więc ułożyłam takie menu w ten sposób:

Zupa rybna po francusku, comber barani po angielsku, befsztyk niemiecki, kurczęta po wiedeńsku, polędwica po portugalsku i sos holenderski, sandacz po polsku, sałata włoska, homary po amerykańsku i soufle japońskie. Chłodnik. A na zakończenie... ananas po cesarsku (dlatego pewnie mówi się o niejednym cesarzu „to był ananas!“) i bomba neapolitańska, która — mam nadzieję — w najmniej odpowiedniem momencie... pęknie.

Przypuszczam, że przyjęcie się uda. A jeżeli kilku z powyższych drobnostek nie mogłam kupić ze względu na ich „obce pochodzenie“, to udam się z prośbą do Ligi Narodów, a ta pewno coś skombinuje...

Tylko wtedy będę musiała pewnie czekać, aż wstrząśnięta jakiemś nadzwyczajnem wydarzeniem lub powołana spowrotem na tron przez czynniki kompetentne — powstanie... [illegible]

„Na kolędę konia z rzędem i dwadzieścia zboża fur...“

Kraków, 4 stycznia.

Minęły Święta, ale okres „świąteczny“ trwa dalej jeszcze. Boć to przecie jest do świętowania i Nowy Rok i potem „Trzej Królowie“. Zwyczajem dawnych lat i tradycja wieków, **pokąd kolędowanie nie ustanie, nie należy mówić o skończonym okresie Bożego Narodzenia.**

Pokąd nie ustanie kolędowanie...

Dosłownie i w przenośni. W pieśniach i obdarowywaniu się wzajemnem „na kolędę“.

Dzisiaj zanikł już zwyczaj składania sobie podarunków poza wieczorem wigilijnym, boć i świadczenia dobrowolne w gotówce na rzecz tego lub owego w Roku Nowym uważamy raczej za „noworoczne“, by się szczęściło cały rok, niż za „kolędę“, w zrozumieniu dawnych pojęć.

Tymczasem ginący też już, zwłaszcza po miastach, zwyczaj chodzenia z „kolędą i szopką“ jest

pozostałością z wielu zapomnianych obchodów Świąt Narodzenia,

dających sposobność do otrzymania darów, czyli „kolędy“.

Nasze obdarowywanie się dzisiejsze „na gwiazdkę“, to już raczej tylko **symbol dawnych tradycyj,** okruch szerokiego gestu i szczodrobliwości dawniejszych czasów.

Bo i ludzie i czasy inne, pieniądz inną ma wartość i zapatrywania zmieniły się.

My — dajemy przedewszystkiem w naszych czasach dary **dzieciom.** To przecież zawsze największa przyjemność — patrzeć na prawdziwą, bezpośrednią, niekłamaną radość dziecka. A co do starszych, dorosłych? Jakiś kwiatek, czekoladki, tort, to i owo praktyczne mężowi, lub żonie, matce, lub ojcu.

Inaczej wyglądały jeszcze podarki między starszymi

w dniach naszego dzieciństwa.

Szły one w parze z dobrobytem i stopą życiową obdarowującego i obdarowywanego. Nie wiedzieli oni atoli, co to jest „kryzys gospodarczy“, zastój w pracy, lub bezrobocie.

Wielka Wojna i następne po niej lata, dnie dzisiejsze, jako ciąg dalszy przewrotu światowego — musiały położyć piętno i na kosztownych zwyczajach i na nieliczącej się z groszem tradycji.

My, idąc przez życie z ołówkiem w ręku, nie pozwalamy sobie rzecz prosta na prezenty, przechodzące nasze możliwości.

Ciekawą tedy jest rzeczą

rzut oka w przeszłość,

w te „dawne dobre czasy“, gdy to w okresie „kolędy“, suto i „po pańsku“ gościniec sobie, gwoli serc rozradowania i na pamiątkę obdarowania Dzieciny przez możnych tego świata, składano.

Łukasz Gołębiowski, opisując dawne obyczaje magnackich domów, taki oto podaje spis upominków przeznaczonych przez Marszałka Kazanowskiego dla dworzan na „kolędę“ z Rokiem Pańskim Nowym 1683:

Panu Koniuszemu koń siwojabłkowy ze srebrnym rzędem i jedwabnemi kutasami. Panu sekretarzowi Jasińskiemu kiereja altembasowa z rysiami i klamrą srebrną. Panu sekretarzowi Kulczyckiemu takoż kiereja z popielicami. Panu Inspektorowi dworskich pacholików pas ze zapinką i kanakiem. Panu Inspektorowi Domu żupan adamaszkowy i kołpak soboli. Panu Piwniczemu czapka z sobolami. Każdemu z pacholików nowy żupan nowym krojem uszyty oraz po 8 złotych. Każdemu ze starszych służebnych po 7 złotych; każdemu ze średnich po 6 złotych. Każdemu z młodszych służbowych po 3 złote, a zaś każdy ciura weźmie po 2 złote i po 1-nym każdy popychacz.

Ichmość P. P. Rotmistrze zabiorą po jednej szabli roboty Andrzeja ze Starego Miasta, inni P. P. Towarzysze starsi wybiorą podług upodobania po parze pistoletów z mego arsenaliku, młodzi zasię po szabli roboty Jonsona z Podwala.

Jeżeliby któryś z Towarzyszów Młodszych bez konia był, wolno mu wybrać z mej trzeciej stajni.

Ksiądz Kapelan weźmie z mych antyków, Pana Miłościwego.

Gwardjan zaś bernardyński, a mój-ci Spowiednik przewielebny, weźmie asygnacje na 20 fur zboża.

Szpitalowi na Mostowej ulicy daję w kolędę asygnację na tyleż wozów; Szpitalowi św. Ducha na wozów 10-cioro.

Przyboczni moi odbiorą po złotych dwadzieścia, ktoby zasięć wypadkiem pominion został, niechaj śmiało do mnie przyjdzie, przypomni się — a obdarzon będzie“.

Takto wieki temu płynęły dary na „kolędę“ a przyznać trzeba bezstronnie chyba, że Imci Pan Marszałek Kazanowski

listę obficie urozmaicił i hojną miał dłoń...

Bo, jeśli tyle wspaniałości rozdał między domową służbę jeno i dworaków, wieleż tam darów i jak kosztownych ucieszyło oczy Małżonki Jejmości najmilejszej i dziateczek lubych... Sam zasię Pan Marszałek serca zacnego musiał być i uważania wielkiego peritus, gdy listę układając baczył, **by nikt obrażonym nie został,** co też musiało być niełatwe.

Skoro pozór trzeba było dać na tak nawet subtelne różnice, jak odcienie służbowe... Boć za afront poczytałby sobie mógł łacno ciura, gdyby go zrównano z popychaczem....

W każdym razie, jakże odlegli dziś jesteśmy od dostania od kogoś lub dania komuś na „kolędę“ konia z rzędem i to jeszcze do tego srebrnym, oraz dwudziestu fur zboża... „Czasy byli...“.

Stef. Kr.

Pięć minut dla MODY

Organizacja pracy domowej.

Kraków, 4 stycznia

Nietylko stosunki finansowe, ale cała linja rozwoju, po której idzie dzisiejszy świat sprawia, że coraz większe zastępy kobiet muszą obywać się bez stałej pomocnicy domowej, a w niektórych wypadkach wogóle na nią liczyć nie można.

Dlatego też każda z pań, **zdana jedynie na pracę własnych rąk,** powinna, mimo uciążliwych chwil i momentów przepracowania, nie zapominać, że jest **przedewszystkiem kobietą** i jakkolwiek nawał i rodzaj pracy domowej nie pozwala niejednokrotnie na troskę o zewnętrzny wygląd, **mimo wszystko trzeba o wygląd ten dbać.**

Uzyskamy to jedynie dzięki inteligentnemu rozplanowaniu swej pracy, nie niszcząc przytem rąk i cery, a każdy nawet uciążliwy ruch będziemy traktować jako zbawienną gimnastykę domową.

Praca nie wyda się nam trudną i nie do pokonania, jeśli codzienne nasze i zdawałoby się żmudne zajęcia domowe jak mycie, trzepanie, szorowanie, pranie, będziemy uważać za **ćwiczenia rytmiczne,** zastępujące wszelkie zabiegi celem utrzymania elastyczności ruchów smukłej linji itd.

Zapatrując się pod tym względem na pracę domową, znajdziemy w niej znacznie więcej atrakcyjności, niż dotychczas. Trzeba jednak przestrzegać, aby nie zużytkowywać swych sił na niepotrzebne dreptanie i nadwyrężanie nóg przez stanie godzinami w kuchni.

Można prawie każdą pracę wykonywać siedząco, licząc się z tem, że zapas sił musi nam starczyć do wieczora. Niezwykle ważną kwestją jest tu **obuwie domowe,** które powinno być możliwie bez obcasów, a jeśli już bez nich obejść się nie możemy, to zastępujemy je niskim obcasem „szkolnym“. **Codzienna kąpiel nóg z domieszką soli, lub łyżką amoniaku, przynosi ulgę zmęczonym nogom.**

Pracujące panie w kuchni i w gospodarstwie domowem niechętnie patrzą na swe ręce czerwone, popękane z połamanemi paznokciami. Jak pokazać się tak nietylko gościom, ale i własnemu mężowi?

Wiadomo bowiem, że miło jest, jeśli w domu idzie wszystko jak w zegarku, ale reminiscencji „moja żona siedzi wiecznie w kuchni“ albo „wygląda jak kucharka“ **nikt nie lubi.**

Dlatego też w trosce o piękno naszych rąk **trzeba je starannie pielęgnować** i dbać aby nie razić ich zaniedbanym wyglądem ani domowników, ani też gości. Do tego też celu używamy **kawałka zwykłej cegły lub kamienia** (do nabycia w aptekach), który niezawodnie i natychmiast usuwa wszelkie plamy i znaki bez śladu.

Chcąc zapobiec podrażnieniu skóry, czerwienieniu jej przez wystawianie rąk na działanie mroźnego powietrza, **najlepiej byłoby sprzątać w jakichś starych rękawiczkach nasmarowawszy ręce poprzednio gliceryną z dodatkiem łyżeczki boraksu i kilku kropel soku cytrynowego.** Ten prosty środek działa zbawiennie na skórę, o czem powinna się każda z pań przekonać.

Pamiętać należy również o **sukienkach,** w jakich sprzątamy i gotujemy. Przedewszystkiem należałoby wyrugować wszystkie „kreacje“ t. zw. „na po domu“, które to najczęściej są podarte brudne, przepocone i używa się ich jedynie dlatego, bo nikt nie widzi. Nie myślę tu o jakichś wykwintnościach, ale o zwykłej sukience zrobionej z materjału mocnego i to takiego, któryby dał się często prać.

Wełniane suknie, przesiąknięte zapachem potraw czy potu nietylko, że **wzbudzają wstręt,** ale z punktu widzenia higjeny są **wprost zabójczemi!** Nie zastanawiamy się niejednokrotnie, że suknia taka to gniazdo bakteryj i wszelkich chorób.

Szlafrok-fartuszek z krótkim rękawem, z którego można w jednej chwili wyśliznąć się, by móc ubrać przygotowaną sukienkę, jest mocno praktyczny, jak płaszcze i chałaty perkalikowe.

Podane tu zabiegi wymagają bardzo mało czasu, a dla ich przeprowadzenia musi być powzięty zgóry **podział pracy,** który, dostosowany do potrzeb poszczególnej rodziny — inaczej się przedstawia. Wszystko oczywiście zależy jedynie **od dobrej organizacji.**

Tam, gdzie jest praca normalna — bo o nienormalnych stosunkach mówić nie możemy — dobra organizacja i trochę myśli poświęconej własnej osobie, pozwoli pani domu wyglądać jak najkorzystniej w każdej sytuacji.

(Femina)

O tak zw. „kwestji kobiecej“.

Mówi się dużo o tak zwanej „kwestji kobiecej“. Określenie to nie jest właściwem, bowiem niema „kwestji kobiecej“. Istnieje kwestja kulturalna, kwestja ludzka i jeżeli istnieje „kwestja kobieca“, istnieje też kwestja męska, dziecięca itd

Od samego początku aż do dnia dzisiejszego była i jest wspólnota pomiędzy obiema połowami społeczeństwa: w rzeczywistości mężczyzna i kobieta ze swemi dziećmi a więc rodzina, stanowili i stanowią społeczną jednostkę.

*

A ile to się mówi o silnej i słabej płci. W rzeczywistości najtrudniejsze prace wykonuje kobieta. To nie jest drobnostka obracać się cały dzień w kuchni, nie wychodzić prawie wcale na powietrze, pracować dla wszystkich i o wszystkiem pamiętać. Mężczyzna ma swoje osiem godzin, dla kobiety nie istnieje żadne osiem godzin.

Wystawanie na mrozie i deszczu po kilka nawet godzin w ogonku, uganianie od wczesnego ranka po mieście, aby „zdobyć“ coś na obiad, zdobywanie się na uśmiechy i prowadzenie „miłej“ pogawędki z ordynarną przekupką, a potem jeszcze goń do domu i stwarzaj atmosferę ciszy i ciepła domowego.

Kobieta niejednokrotnie dokonuje takich „cudów“ o jakich się filozofom nie śniło. Nie wypływa to z doskonałości i urojonej jej wyższości, lecz z jej natury, z uczuć macierzyńskich przejawiających się jako wola do podtrzymania życia na zagrożonym odcinku.

Femina.

BOLESŁAW RYBAK.

Powódź

33)

Putyra przekonał się, że był na dobrym śladzie, szybko wziął się do roboty. Otwierał drzwi do szaf i do biurka, ale jeden rzut oka wystarczył mu, że tam skrzynka nie może być schowana. Wreszcie wpadł na pomysł odsunięcia tapczanu. Schylił się, wsunął rękę i po chwili wyciągnął stamtąd skrzynkę, podając ją komisarzowi, powiedział:

— Oto jest. Tę skrzynkę pomagałem załadować do samochodu.

Ryszard stał w kącie zaczerwieniony aż po korzenie włosów. Rzucił okiem do przedpokoju, ale tam stał posterunkowy, który uśmiechnął się, widząc przerażone spojrzenie Ryszarda.

— No, co teraz pan powie? — zapytał się komisarz.

Ryszard milczał. Putyra tymczasem próbował otworzyć skrzynkę. Wreszcie po długich usiłowaniach wieko odskoczyło. Komisarz szybko przerzucił znajdujące się w niej koperty.

— Sprytny pan jesteś. — Mruknął. — Ze starych gazet nie będziemy mieli żadnej pociechy. Gdzie podziały się dokumenty?

— Ja nie wiem — odpowiedział Ryszard. — Ja wogóle nie wiedziałem, że skrzynka u mnie się znajduje.

— Niech pan to dzieciom opowiada, a nie mnie. — Krzyknął komisarz, którego [illegible] na, naiwna obrona Ryszarda. — Radzę panu niech się pan przyzna, bo inaczej będzie źle!

— Panie komisarzu! Bić nie wolno! — wołał Ryszard.

— Kto panu mówił o tem, że ja chcę bić? — Ja domagam się tylko, aby pan powiedział, gdzie pan wsadził dokumenty.

— Niech pan szuka. Rządzi się pan i tak w mojem mieszkaniu, jak w swojem. Ja jestem bezsilny, nic panu nie mogę narazie zrobić.

Całej tej scenie przypatrywał się bacznie Putyra. Zacisnął pięści, aby tylko nie uderzyć opryszka. Gdy ten wykrzykiwał coś dalej pod adresem komisarza, Putyra podszedł do niego, chwycił go swemi silnemi rękami za dłonie i zwrócił się do komisarza:

— Niech pan mu wyciągnie tę kopertę, co ma w kieszeni.

Ryszard daremnie szarpał się. Stalowe dłonie robotnika trzymały go jak w kleszczach. Usiłował kopnąć przeciwnika, ale i to nie poskutkowało. Komisarz szybko podszedł do niego i wyciągnął mu kopertę z kieszeni. Z tą chwilą coś się załamało w Ryszardzie. Przestał się bronić, opuścił głowę i zamilkł.

Komisarz tymczasem szybko przerzucał papiery.

— No, tak, mamy wszystko. Panie Putyra, bardzo pana przepraszam, że przez chwilkę wątpiłem w pańską uczciwość, dałem się jednak niestety uwieść pozorom. Nie ma pan przyjaciół w dyrekcji fabryki. Dyrektor i jego zastępca gwałtem pana chcieli ubrać w tę historję. Mu[illegible]

Putyra uśmiechnął się gorzko. Poznał już dobrze, co znaczy wdzięczność ludzka i przyjaźń. Puścił Ryszarda, który upadł na fotel i zaczął płakać jak dziecko. Marjetta, która była milczącym świadkiem całej sceny, odwróciła się od niego ze wstrętem.

Komisarz zabrał papiery do swej teczki.

— Teraz wracamy do fabryki. Panie bandyto, niech się pan ubierze.

Ryszard bezmyślnie wciągnął na siebie płaszcz i kapelusz, poczem wszyscy opuścili mieszkanie. Komisarz kazał opieczętować drzwi, poczem posterunkowy nałożył Ryszardowi kajdany na ręce. Razem zeszli na dół, poczem wsiedli do samochodu.

XVI.

Było już pod wieczór. Dyrektor Korabiowski zakończył żmudne obliczenia i zawezwał swego zastępcę.

— Jak pan myśli, czy wydostaniemy się z tarapatów?

— Owszem, jeśli tylko Putyra odda ten wynalazek, to uruchomimy nowy oddział, który szybko powinien zacząć nieść zyski. Pozatem uważam, że powinniśmy starać się o jakąś większą pożyczkę pod pozorem strat powodziowych. Gdyby się tak sprytnie zakrzątnąć, to pożyczka byłaby wcale znaczna. Ale najważniejszem jest odnalezienie dokumentów. Ciekaw jestem, dlaczego komisarz Janiak już aresztował Putyrę. Przecież początkowo nie zanosiło się na to. Coprawda to jestem z tego bardzo zadowolony.

— Dlaczego?

— To chyba jasne. Mamy teraz powód do wyrzucenia go. Nie możemy trzymać człowieka, którego aresztowała policja.

— Nawet gdyby okazało się, że on jest niewinny.

— Nawet w takim wypadku musimy go zwolnić. Inaczej możemy mieć bunt w fabryce za jego podszeptem.

— No widzi pan. To jest taka dziwna sprawa. Jakby nie było, jesteśmy mu wdzięczni za jego energję podczas powodzi i za to mamy odpłacać mu wyrzucaniem na bruk. Zwłaszcza teraz, kiedy tak trudno o pracę?

— Panie dyrektorze, niech pan pamięta o interesie fabryki. To niebezpieczny człowiek. Nie uznaje niczyjego autorytetu, mnie poważył się znieważyć.

— I pan pozwolił na to?

— Wtedy, panie dyrektorze, nie było czasu do robienia awantur. Musiałem mieć spokój, aby wywieźć kobiety i dzieci i cenniejsze rzeczy.

— Szkoda, że pan wtedy nie pomyślał o dokumentach.

— Pana dyrektora wtedy nie było — zauważył złośliwie zastępca — nie ma pan pojęcia, co się tu działo. Tu każdy stracił głowę. A pozatem nie myślałem, że ktoś wie o dokumentach.

— Tak, tak, ciekaw jestem jednak, dlaczego moja córka pojechała z komisarzem i Putyrą.

— Mnie się to także nie podoba. Nie chciałem panu dyrektorowi mówić, bo to są strasznie przykre rzeczy, ale ostatecznie muszę to powiedzieć. Otóż rozpowiadają, że Putyra kręci się koło pańskiej córki.

— Jakto kręci się? Co pan przez to chce powiedzieć?

[illegible]

Kącik filatelistyczny.

Prawdziwe i fałszywe znaczki.

Po raz drugi już pojawia się na znaczkach postać **króla Michała Rumuńskiego** jako głowy państwa. Filateliści znali go bardzo dobrze jako miłego chłopaczka, a wogóle znaczki z podobiznami dzieci cieszą się wielką popularnością. W międzyczasie, ti. w okresie gdy ojciec Michała Rumuńskiego powrócił do swej ojczyzny'i zasiadł na tronie wyrósł „Wielki Wojewoda“ na przystojnego młodzieńca. Teraz już sam może odegrać poważną rolę w nieco mniejszym niż dawniej państwie, ale zato zamieszkałym wyłącznie przez Rumunów. W każdym razie dla zbieraczy interesujących się znaczkami wydanemi na Bałkanach stanowi nielada sensację pojawienie się dwóch serji (jednej regularnej, a drugiej dobroczynnej), z wizerunkiem dawnego „znajomego“.

Obecny kurs rumuńskich lei jest tak dalece zmienny, że trudno właściwie ustalić ile warto płacić za znaczek czysty o nominalnej cenie w takich jednostkach. Tak samo nie możemy niestety doradzać, ani też odradzać kupowania tych nowości, bo przecież trudno wymagać proroczych przewidywań nawet od najbardziej doświadczonego filatelisty. Jeśli ktoś może wysyłać listy do znajomych w Rumunji, to chociaż **nie wolno przesyłać znaczków wewnątrz kopert**, powinien zażądać od swych korespondentów, aby opłacali własne przesyłki tylko znaczkami dobroczynnemi. Tego rodzaju znaczki napewno nigdy nie spadną poniżej pierwotnej ceny okienkowej, a w każdym razie **są bezporównania rzadsze od zwykłych serji.**

Urzędnicy pocztowi są wszędzie tak uprzejmi, że na prośbę nadawcy frankującego list „filatelistycznie“ (czytaj — nalepiającego o wiele więcej znaczków aniżeli wynosi opłata pocztowa) stemplują wszystkie egzemplarze nader delikatnie.

Bułgarja cieszy się stosunkowo największą popularnością u filatelistów z pośród krajów na Bałkanie — i to zupełnie słusznie. Niema tam tylu wydań spekulacyjnych, a ponadto już od kilku lat zwraca się bardzo uwagę na staranne wykonanie nowych emisyj. Niema również pośród bułgarskich znaczków niezwykle drogich rarytasów, bo przecież zaledwie tylko 5 egzemplarzy Michel notuje ponad 100 punktów (najdroższy 600). W ciągu roku 1939 ukazało się w Bułgarji 18 nowych znaczków opłaty, a w ubiegłym roku 1940, tylko jedna — bardzo piękna zresztą serja lotnicza obciążyła poważnie budżet amatorów nowości. **Serję na pamiątkę przyłączenia Dobrudży** zaliczymy do jednej z ciekawszych, a może dzięki obrotowi rozrachunkowemu uda się nabyć większym firmom jeszcze przed zniesieniem zakazu prywatnego przesyłania znaczków. W medaljonie na reprodukowanym znaczku za 2 lewy widzimy głowę cara Borysa w hełmie wojskowym.

Musimy przerwać na jakiś czas **rozważania o znaczkach uszkodzonych**, ponieważ wiele osób dopomina się o wyjaśnienia w sprawie fałszerstw. Otóż stwierdzamy niestety, że tak **wiele znaczków fałszywych znajduje się w obrocie filatelistycznym**, że powinniśmy krytykować już nie samych fałszerzy, ale naiwność tylu zbieraczy, którzy dają się nabrać. Grasowanie fałszerzy możliwe jest tylko dzięki bezmiernemu zaufaniu, lub też... głupocie nabywców. Poważniejsze katalogi podają przecież ceny charakterystyczne, na podstawie których można odróżnić „ziarno od plewy“! W większości wypadków doświadczony zbieracz już na pierwszy rzut oka pozna fałszywy okaz, ale przecież jeśli chodzi o nadruki można zaufać tylko specjaliście. Tylu właścicieli przedrukowej serji „poczta polska“ z roku 1919 ludzi się, że posiada skarby, ale gdy chce sprzedać je, dowiaduje się dopiero ku swemu przerażeniu, że ca-



Nowe znaczki z Generalnego Gubernatorstwa.

ły ten towar nie wart ani grosza! Musimy ostrzec każdego amatora, że pojawiły się już nawet **fałszywe pieczątki znawcy**, profesora Stanisława Miksteina. Otóż i to fałszerstwo można odróżnić natychmiast, porównując je ze znaczkiem gwarantowanym. Litery rygnatury i charakter pisma różnią się zdecydowanie. Wprawdzie już i inni rzeczoznawcy twierdzą, że opanowali dostatecznie „wiedzę“ o tych nadrukach, jednakowoż mylą się często i przy każdym droższym nabytym egzemplarzu z poświadczeniem np. Beresta należy się zapytać: z którego pola w arkuszu pochodzi ten egzemplarz? Jeśli na to pytanie potrafi sprzedawca odpowiedzieć — trzeba dopiero samemu zbadać zgodność u któregokolwiek ze znajomych, posiadających oryginalne arkusze. Jeśli natomiast udamy się osobiście do p. Miksteina, wówczas dowiemy się albo że dana sztuka jest zwykłem „paskudztwem“, albo też odrazu przekonamy się naocznie, że **ten nadruku zgadza się cał kowicie z określonym znaczkiem w prawdziwym arkuszu.**

Takie wymagania mogą stawiać rzecz prosta, tylko posiadacze najdroższych okazów, skoro już płacą za orzeczenie po kilka złotych. Jeśli ktoś sprzedaje znaczek bez zastrzeżenia, a stwierdzono, że jest fałszywy, wówczas nabywca powinien domagać się zwrotu pieniędzy lub też dostarczenia znaczka prawdziwego. Ustawa nie zakazuje wprawdzie fałszowania znaczków wycofanych z obiegu, ale zato sprzedanie znaczka bezwartościowego to najpospolitsze oszustwo i już szereg razy (zwłaszcza w b. Austrji) karano takie przestępstwa więzieniem.

—ja—

Czerwone uszy czy niebieskie nosy?

Przed niedawnym czasem prezydent policji jednego z państw bałkańskich przedstawił swojemu rządowi projekt, by wszystkim mieszkańcom, którzy popełnią kradzież, za karę i dla odróżnienia, malować uszy czerwoną farbą.

Przypomina to dawne zwyczaje średniowieczne, kiedy istniało wiele tortur i różnych wyszukanych, przeważnie ostrych kar, jak np. przyjęte prawie we wszystkich państwach obcinanie uszu przestępcom nałogowym. Zwyczaj ten aż do czasów nowoczesnych istniał nawet w Anglji.

Obecnie więc, niewiadomo czy za średniowiecznym przykładem prezydent policji swego państwa bałkańskiego, którego metropolja — jak zwykle zresztą większe miasta — nawiedzana jest plagą złodziei kieszonkowych, pragnie **ten stary zwyczaj na nowo wprowadzić**, choć może w mniej krutnej formie. Zachodzi tylko pytanie, czy do oznaczania osobników z przestępczego świata użyć należy czerwonej farby, czy też innej. Wielu bowiem ludzi z natury posiada czerwone uszy i trudno byłoby rozróżnić między zawodowym złodziejem, a człowiekiem porządnym. „Bogu ducha winnym“. Nawet uszy poczciwego człowieka po paru kieliszkach wódki, jak to bywa zresztą nietylko na Bałkanie, ale też gdzieindziej, **barwią się na czerwono**, a przypadkowy obserwator mógłby obawiać się niepotrzebnie o swój zegarek czy portfel.

Problem ten możnaby rozwiązać tylko w ten sposób, że zastosowanoby np. farbę niebieską. Tak byłoby o wiele lepiej. Uszy nie są wszakże odpowiedniemi częściami ciała, szczególnie się odznaczającemi, gdyż np. **złodziejki-kobiety mogą je zakryć.** Dlatego panuje mniemanie, że aby należycie rozwiązać to zagadnienie, należałoby malować niebieską farbą nosy wszystkich zawodowych złodziei. Przypuśćmy, że wówczas pan prezydent policji spotkałby się z uznaniem swego projektu nawet wśród członków „świata przestępczego.

Historja węgla.

(pwp) Już trzysta lat przed Chrystusem napisał grecki uczony Theofrastus rozprawę o minerale, który dzisiaj wszyscy znamy aż nadto dobrze pod nazwą węgla. Czy myślał on wówczas o słonecznej Helladzie, że ta czarna, twarda masa stanowić będzie największy skarb, jaki podarowały ludzkości minione epoki geologiczne? Skarb, który wytworzył się tylko dzięki sile żywotnej roślin przemieniających pod wpływem promieni słońca jedne pierwiastki w inne, tworząc napozór całkiem nowe ciała. Czy wyobrażał sobie, że w dwa tysiące lat później po wszystkich lądach wić się będą drogi żelazne, na szynach potoczą się stalowe potwory, poruszane tylko emanującą się energją z płomieni tego kamienia!

Bez węgla nie mielibyśmy ani cząstki tego, co umożliwia nam obecny tryb życia.

Wprawdzie widmo wyczerpania się pokładów ropy staje już przed oczyma i nasze wnuki obywać się będą też tego, jeszcze wydajniejszego źródła energji. Natura przecież na szczęście tak hojnie zaopatrzyła ziemię w węgiel, że jeszcze wiele set lat minie, zanim kilof górnika napróżno uderzy o ściany sztolni. Wiemy, że i w tym „zakopanym w ziemię promyku słonecznym“ (tak można poetycznie nazwać węgiel!) znajdują się bardzo podobne składniki, jak te, które wchodzą w skład ropy naftowej. Umiemy je już chemicznie odłączyć, a gdy nastąpi ta chwila, że upłynnienie węgla stanie się tanim „zabiegiem“, wtedy przestanie nas martwić szczupłość basenów naftowych. Wieże wiertnicze świadczyć tylko będą, że o te miejsca walczyły potęgi XX wieku.

Bardzo dawno temu, tak dawno, że już nie na tysiące, ale na miljony lat liczyć trzeba, panował na ziemi okres, który nauka nazwała

epoką węglową.

Całkiem inaczej rozmieszczone były wtedy morza i lądy, tam gdzie dzisiaj lody pokrywają Grenlandję i wyspy polarne, rosły sobie niebotyczne lasy, a w ciepłych, wilgotnych oparach szumiały liście drzew, jakich nie zna flora naszych czasów. Czy to słońce wtedy świeciło jaśniej, czy też jeszcze wnętrze ziemi zasilało swem ciepłem całą atmosferę — tego niewiadomo napewno. W każdym razie wyższa temperatura i ciągłe opady pozwalały daleko bujniej rozwijać się wszystkim istotom. Dzięki temu tylko gdzieś głęboko pod naszemi stopami istnieją szczątki tego, co rosło i kwitło przed paru miljonami lat. Możemy bez wahania powtórzyć za uczonymi, że niemal cała powierzchnia lądów stanowiła jedną olbrzymią moczarowatą dżunglę. Cyprysy, drzewiaste paprocie wzrastały tam i ginęły, gdy tylko młodsze rośliny podważyły ich korzenie, lub też zdusiły pnie i gałęzie tysiącami ljan i pnączy. Zapadały się wtedy w całej swej trzydziestometrowej wysokości wgłąb bagniska, a na ich masie wzrastały znowu daleko szybciej niż obecnie młodsze drzewa. Siła ciśnienia, a potem znów jakieś potworne przesunięcia tektoniczne ziemi rzucały tę torfowatą masę dalej wgłęb, wraz z całemi jeszcze szumiącemi lasami. Tam, pod ciężarem miljonów ton piasku lub kamienia, przygniatających zgruchotane szczątki

drzew, zaczęły się dokonywać przedziwne przemiany chemiczne.

Widzimy, że gdzie tylko niedaleko powierzchni ziemi pojawia się torf, tam mamy do czynienia ze znacznie młodszą geologicznie przemianą samego drzewa na produkt, zbliżony do węgla. Inne czynniki zdziałały właśnie to, że jasne lekkie drzewo przemieniło się na czarny, ciężki węgiel kamienny. Jeszcze większą tajemnica okrywa powstanie z celulozy tych najświetniejszych kryształów, jakiemi są diamenty, zawierających te same składniki chemiczne, ale w jakimś osobliwym, niemożliwym do naśladowania układzie.

Ciśnienie i ciepło wnętrza ziemi było tak olbrzymią koksownią, w której sama natura przerobiła — na naszą korzyść — mniej wartościowy produkt na czystą niemal masę. Im większe ciepło i ciśnienie, tem lepszy rodzaj węgla w głębi ziemi, nie ulega też wątpliwości, że antracyt jest znacznie starszy wiekiem od zwykłego węgla kamiennego, czy też brunatnego. Ta najcenniejsza odmiana, to już prawie

całkiem czysty chemicznie węgiel,

najtrwalszy, palący się nader powoli i wydający najwyższą ilość kalorji.

Upośledzone są te kraje, w których niema pokładów węgla. Należą do nich w Europie państwa skandynawskie, a także Włochy; pod względem gospodarczym muszą one prowadzić wspólną politykę ze środkową Europą, w których nie braknie jeszcze przez wiele wieków tego najważniejszego surowca.

Jak długo żyje człowiek?

(pwp) Statystyka nie stara się odpowiedzieć na pytanie, jakie są rekordy długowieczności jednostki ludzkiej, ale bada przedewszystkiem, ile lat może osiągnąć przeciętnie obywatel każdego kraju na globie ziemskim. **Sensacyjne opisy starców, którzy przeżyli sto i więcej lat wieku i zachowali jeszcze świeżość umysłu, to przeważnie plotki.** Wiedza lekarska zajmuje się przecież także i tego rodzaju fenomenami, ale jak dotychczas, nie stwierdzono, czy abstynencja od alkoholu, lub też nikotyny mogła przedłużyć chociaż trochę siłę żywotną w organizmie.

Im większa higjena i poziom inteligencji społeczeństwa, tem dłuższy wiek ludności,

a nie bez znaczenia pozostaje także wpływ klimatu. Nawet na kontynencie europejskim stwierdzono parę lat temu bardzo wielkie różnice pomiędzy wszystkiemi państwami. Ilość zgonów, spowodowana wojną światową, obniżyła oczywiście poziom przeciętnego wieku w państwach środkowej i zachodniej Europy, bo tam przecież najwięcej mężczyzn zginęło w kwiecie wieku. Niemowlę zrodzone w Norwegji „ma szansę“ dożyć do 56.26 lat; w Szwecji 55,75 lat; w Holandji 52,20; w Anglji 50,4; we Francji 47,4; w Belgji 47,1; w Niemczech 46.6; we Włoszech 44,5; w Hiszpanji 42,2. — Widzimy z tego zestawienia, że

ludy południowe żyją o wiele krócej,

a różnica ta jest doprawdy kolosalna, bo przecież każdy Norweg żyje przeciętnie o 14 lat dłużej od Hiszpana! Tak samo mieszkańcy górzystych okolic nie cieszą się długowiecznością. W dawnej republice austrjackiej granica przeciętnego wieku wynosiła zaledwie 41.8 lat.

Europa nie posiada ani rekordu krótkodi długowieczności.

Pod tym względem niedościgalny jest niestety „poziom“ osiągany w Nowej Zelandji. Tam w najdrożwszym, niemal pozbawionym bakterji klimacie mężczyzna osiąga przeciętnie 63 lata wieku, a kobiety jeszcze mniej narażone na wysiłek fizyczny „cieszą się“ życiem normalnie przez 65 lat (!)

Katastrofalna śmiertelność osasków w Indjach,

obniża nad Gangesem tę normę do niewiarygodnie niskiej ilości 22 lat dla mężczyzn, a 23 lat dla płci żeńskiej. Można stąd wyciągnąć zupełnie słuszny wniosek, że brytyjscy lekarze niewiele starań poświęcają dla dobra poddanych cesarza Indyj. Historja medycyny powiada, że w starożytnym świecie podobna śmiertelność jak obecnie w Indjach — były nieszczęściem stolicy Rzymskiego imperjum. Widzimy więc jak zbawienny wpływ na nasz organizm wywierają wszelkie środki antyseptyczne i lekarstwa, chroniące je od wtargnięcia zabójczych bakteryj.

Pomimo tak udoskonalonej wiedzy lekarskiej **najkrytyczniejszemi chwilami w życiu wszystkich jednostek ludzkich są pierwsze dni po przyjściu na świat.** Każde niemowlę jest jeszcze długi czas nieodporne na atak zaraźliwych mikroorganizmów, tak, że człowiek po „przebyciu“ tej niebezpiecznej części drogi żywota może już mieć nadzieję o wiele dłuższego istnienia. Tak więc we Włoszech, ci którzy osiągali już dziesiąty rok, mogą się słusznie spodziewać, że będą żyć jeszcze przez dalszych 51,5 lat! Oznacza to, że osiągną przeciętnie 61 i pół roku życia, a więc ich długowieczność przedłuży się w stosunku do niemowląt o 17 lat! **W Rzeszy Niemieckiej najwięcej lat mają przed sobą przeciętnie dzieci.** Statystyk-prorok wyznacza im jeszcze dalszych 50 lat istnienia, a mimo to coraz bardziej rozpowszechnionej pracy zawodowej kobiet żyją one nawet w środkowej Europie o jeden do dwóch lat dłużej niż mężczyźni.

Jeśli medycynie uda się jeszcze bardziej zmniejszyć śmiertelność w wieku dziecięcym, staniemy się doprawdy ziemią starców, a cyfry podane na wstępie powiększą się jeszcze o kilka, może nawet o kilkanaście lat.

Wskazuje na to ciągły postęp w ostatnich latach, który jest doprawdy imponujący. W chwili powstania Cesarstwa Niemieckiego (1870) obywatel Rzeszy mógł dożyć przeciętnie od chwili przyjścia na świat zaledwie 35—38 lat, a po przebyciu niebezpiecznego okresu pierwszych 5 lat mógł się spodziewać — gdyby znana mu była powyższa statystyka — dożycia roku 1920. Niemowlętom poczętym w roku 1940 można będzie natomiast gratulować 60 urodzin aż w roku 2.000!

CIEKAWOSTKI.

Ciekawe doświadczenia.

W Berlinie dokonano w ostatnich czasach niezmiernie ciekawych i pouczających eksperymentów, których celem było wykazanie z jak wielkiej odległości można zaobserwować światło. Okazało się, że płomień zwykłej zapałki jest widoczny jeszcze z odległości 1.000 metrów. Światło latarni gospodarskiej można zauważyć z odległości 7 km, a oświetlony pokój jest widoczny z odległości 20 km. Światło reflektora samochodowego jest widoczne z odległości 50 km.

*

Po oceanach pływają niejednokrotnie olbrzymie góry lodowe, których długość dochodzi nawet do 50 km a szerokość do 20 kilometr. 17 stycznia 1893 r. widziano olbrzymią górę lodową, długą na 80 km.

*

Śniada opalona twarz uchodziła w dawnych wiekach za ordynarną. O rzymskiej cesarzowej Eleonorze Magdalenie Teresie mówiono, że dlatego opala się w słońcu, aby zniechęcić do siebie swego małżonka.

*

Pierwiastek tlen, który stanowi najważniejszy składnik powietrza, został wydzielony po raz pierwszy dopiero w roku 1774 przez sławnego chemika Józefa Priestleya.

*

Pył, który znajduje się w atmosferze powoduje niebieską barwę nieba. Gdyby nie było pyłu, niebo miałoby barwę czarną, a gwiazdy byłyby widoczne nawet w dzień. Malutka chmurka dymu z papierosa wprowadza w atmosferę około 4 miljardów cząsteczek pyłu.

*

Im wyżej wzniesiemy się w powietrze, natrafiamy na tem niższą temperaturę. Ciekawe, że powyżej 9.000 metrów temperatura przestaje spadać. Panuje tam niezależna od pór roku stała temperatura, wynosząca około minus 55 stopni.

*

Światło bomb oświetlających jest widoczne z odległości 75 km.

*

Uczeni dowodzą, że w zimie burze zdarzają się rzadko dlatego, ponieważ w przeciwieństwie do kropel wody lód i śnieg nie przewodzą elektryczności.

*

Grad powoduje niejednokrotnie olbrzymie szkody, niszcząc zasiewy, zabijając zwierzęta a nawet ludzi. W roku 1801 silny grad zabił w Hannowerze wiele zajęcy i kuropatw. Darwin podaje, że widział wiele zwierząt zabitych przez grad m. in. i 20 saren. W roku 1878 spadł olbrzymi grad w Natalu, którego bryłki dochodziły do 1,5 funta wagi. W roku 1932 szalała nad Londynem wielka burza, w czasie której spadł grad wielkości piłek tenisowych.